Nr. 38. Lwów. — Wtorek dnia 17. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Konstancji P. Jutro: Popielec. Flawjusza. | Wschód słońca g. 7 m. 12 Zachód „ g. 5 m. 18 | Długość dnia g. 10 m. 6 Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Po pierwszych objawach szalonej radości spostrzega już dzisiaj lewica, że tryumf jej nietylko był krótkotrwałym, ale w ogóle nie miał żadnej racji istnienia.

Wprawdzie doktryna parlamentarna powiada, że skoro opozycja zyskuje w Izbie większość głosów, to tem samem staje się panią sytuacji i ująć powinna w swe ręce ster rządu. Bo rzecz prosta, mówi dalej doktryna, opozycja będąca większością, nie pozwoli rządowi nic zdziałać, zwiąże jego ręce i skaże go na bezczynność. A ponieważ państwa niepodobna w bezczynności pogrążać, przeto rząd nie mający już za sobą większości musi ustąpić miejsca temu gabinetowi, który ta opozycja, tworząca w danej chwili większość, wysadzi z swego łona.

Tak mówi doktryna, ale życie wprowadza poprawki do tej ogólnej formułki. Więc przedewszystkiem pyta, czy ta większość, która nowelę należytościową odesłała do komisji, jest w samej rzeczy większością Izby, to jest czy jest obozem, któryby mógł w tej liczbie spotkać się drugi raz na jakimkolwiek jeszcze punkcie prawodawczym? Że się na tym zszedł i zgromadził się dokoła wniosku Rufa, to tylko dla tego, że Ruf i jego przyjaciele polityczni w chwilowem zacietrzewieniu przypisali niektórym szczegółom noweli większe znaczenie, aniżeli one mają w istocie; sądzili przytem, że w komisji snadniej szczegóły te naprawią, aniżeli stawiając poprawki w pełnej Izbie. Ale zresztą nie było żadnego kontaktu politycznego między grupą Rufa a obozem lewicy i żadnego być nie mogło. Ruf wyraźnie to naznaczył w swej mowie, odrzucając umizgi centralistów do stanu włościańskiego. Przytem wniosek Rufa nie był wcale antirządowym, owszem szedł w myśl projektów rządu, jakkolwiek różnił się w zapatrywaniu na sposób ich przeprowadzenia przez tygiel parlamentarny.

I dla tego to podnieśliśmy od razu, że piątkowe zwycięztwo lewicy nie było wcale zwycięztwem nad rządem. W gruncie rzeczy nie było ono nawet zwycięztwem nad prawicą. W innych okolicznościach, a zwłaszcza, gdyby to nie była ostatnia sesja, zgromadzenie się większości dokoła wniosku Rufa nie miałoby zgoła żadnego znaczenia. W najlepszym razie świadczyłoby tylko, że komisja w sprawozdaniu swojem nie uwzględniła tego, co powinna była uwzględnić, chcąc oszczędzić drażliwość pewnej frakcji, należącej do prawicy. Byłoby więc naganą, uczynioną komisji i niczem więcej. Zresztą, znając antecedencje, można prawie być pewnym, że w innych okolicznościach, naprzykład przed rokiem, lewica nie byłaby głosowała za wnioskiem Rufa.

Całe więc to zwycięztwo lewicy było efemerydą bezwartościową, tak dalece bezwartościową, iż sytuacja ani troszeczkę, ani nawet na włos nie byłaby gorszą, gdyby prawica cała, jak jeden mąż stanęła po stronie Rufa i wniosek jego poparła. Okazałoby się bowiem wtedy, iż w ogóle wniosek ten ostrza żadnego nie ma, a jest sobie niewinną apelacją do komisji, mogącą w najgorszym razie odroczyć o dwa tygodnie wejście w życie noweli.

Na zimno się zastanawiając i ochłonąwszy już z pierwszego wrażenia, można nawet być zdania, że piątkowe głosowanie nie złożyło wcale dowodu rozluzowania się solidarności w obozie prawicy. Abstynencja niektórych posłów, a głosowanie innych za wnioskiem Rufa, sam nawet ten wniosek, to tylko małe błędy taktyczne, wywołane pośpiechem i tą gorączką, jaka zwykle ogarnia poselskie sfery w przededniu nowych wyborów. Ludzie są więcej rozdrażnieni, bo mają niebawem stanąć przed swoim sędzią, przed wyborcami, są więc drażliwsi, nie rozumują na zimno i nie są wstanie wznieść się na tę wyżynę, na której stoi prawdziwa mądrość stanu. Rząd, wnosząc tyle, a tak ważnych dla państwa przedłożeń, pokazał, że na tej wyżynie stoi i interesa całości rozumnem obejmuje okiem. Nie jego zaś winą, ani też winą prawicy, że gorączkowa obawa wyborów nie dozwala wszystkim jej posłom wznieść się tam, gdzie on stoi i gdzie dokoła niego zgrupowało się aż 125 posłów. Owszem, na chlubę naszej Izby prawodawczej podnieść możemy, że mogła przed wyborami postawić zastęp tak liczny na tej państwowej wyżynie. Inne parlamenty, zwłaszcza zachodnie, nie zdołałyby takiego kontyngensu prawdziwych patrjotów dostarczyć.

W Anglji zapanowała na całej linji reakcja po dłuższem oburzeniu, jakie powszechnie wywołał upadek Chartumu i potrzeba pomszczenia śmierci Gordona. Wszystkie prawie dzienniki i poważne głosy znakomitych mężów stanu przestrzegają rząd, ażeby nie rozpoczynał wojny w Sudanie na większe rozmiary. Skoro Gordon i Stewart nie żyją, — tak sądzi członek parlamentu, radykał John Morley, — ustała potrzeba wysiłków ze strony naszej w celu ich uwolnienia, a rząd ma najlepszą sposobność do opuszczenia Sudanu w myśl pierwotnego projektu, bez narażenia na szwank sławy oręża angielskiego. Mr. Goschen radzi to samo. Wskazuje przytem na nieprzyjazne stanowisko wobec Anglji zajęte przez ks. Bismarka i na dwuznaczne postępowanie Rosji na granicy interesów angielskich i rosyjskich w Azji. Wobec tego należałoby raczej załogi w Indjach wzmocnić i uwagę całą poświęcić zagrożonym interesom w Indjach, których utrata byłaby dla Anglji ciosem prawie śmiertelnym i niezostałaby wyrównaną pomyślnemi postępami w Sudanie i nad równikiem. Do podobnych wniosków dochodzi *Pall Mall Gazette*, chociaż z innych motywów. „Wypada koniecznie pomścić śmierć Gordona. Lecz nie Mahdi powinien być tu kozłem ofiarnym i nie Sudańczycy narażeni być winni na słuszny gniew angielskiego narodu — pisze ten dziennik — bo głównym winowajcą jest w tym wypadku gabinet angielski, którego krótkowidzącej polityki padł Gordon ofiarą. Sam Gordon nie życzyłby sobie nawet, ażeby naród angielski wywierał zemstę za winy obce na biednych Sudańczykach, których on kochał i bronił. Rząd angielski powinien zaprowadzić w Chartumie porządek i w tym celu należy wziąć miasto; wstrzymać się wszakże przytem potrzeba od wszelkich aktów zemsty i kary“.

„Uwagi godną jest okoliczność — pisze *Daily News*, że wieść o przyjęciu przez Gordona wiary mahometańskiej i pobycie jego w obozie Mahdiego, pochodzi od oficerów proroka. Powód rozsiewania tych wieści jest jasny. Od dawna rozpowszechnione jest w świecie mahometańskim podanie, że, gdy powstanie nowy prorok prawdziwy, stanie z boku jego tajemnicza istota z *Kartanu*, która laską swoją rozpędzi ludzi. Imię Gordona przypominające fonetycznie Kartan i okoliczność, iż zmarły bohater od dłuższego już czasu podczas bitwy tylko laskę trzymał w ręce, chciał wyzyskać Mahdi dla swojej sprawy, i pragnąłby gorąco widzieć w Gordonie przy boku swoim owego przepowiedzianego męża z *Kartanu*.

Anglja ma nowy powód do obawy o interesa kolonialne i nowy powód do niezadowolenia ze swojego rządu. Powodem tym jest wiadomość o zajęciu wysp Samoa przez Niemców.

Telegram z Londynu otrzymany przez *Vossische Zeitung* mówi o znacznem zaniepokojeniu umysłów w Anglji po otrzymaniu tej wiadomości. Konsulowie angielski i amerykański wnieśli protest przeciwko nowej aneksji niemieckiej. *Daily News* podaje, że zajęcia dokonał niższy urzędnik niemiecki bez upoważnienia swojego rządu.

Jak się pokazuje, wzmaga się z dniem każdym apetyt niemiecki do zaborów i grozi anglikom już nawet w Australii, gdzie dotąd panowali oni wszechwładnie.

Komitet robotników bez roboty odbył w zeszłą środę w Paryżu posiedzenie, na którem delegaci paryscy i lugduńscy zdawali sprawę z dotychczasowych swych czynności i skutkach ich, które można uważać jako negatywne. Oświadczyli się przytem oni przeciwko mityngom w rodzaju tych, jaki się odbył niedawno na placu opery. „W obec obojętności władz państwowych dla sprawy robotników — opiewa rezolucja zgromadzenia — powinniśmy dążyć do utworzenia silnej organizacji rewolucyjnej, ażeby przy zdarzonej sposobności być w pogotowiu“.

Jeden tylko z mowców był za urządzeniem mityngów i to jak najczęstszych. Sądzi on, że zgromadzony tłum zgłodniałych, patrząc na nagromadzone w wielkiej ilości wiktuały, nabierze może odwagi i rzuci się na nie z zamiarem zdobycia środków do zaspokojenia głodu (!) Nie obyło się przytem bez komicznych epizodów. Jeden z mowców utrzymywał, iż ma sposób nabycia tanich mieszkań, a ponieważ nie chciał na wezwanie podać swojego sposobu, zmuszono go wśród śmiechu i urągań do opuszczenia mownicy. Zgromadzenie rozeszło się po zadokumentowaniu, iż robotnicy nie mają nic wspólnego z ideami anarchistycznemi, i powzięciu uchwały: „Ponieważ rząd w sprawie robotniczej nic uczynić nie chce, przeto zgromadzenie poleca komisji prowadzić dalej rozpoczęte czynności.“

Z Cettinji donoszą o nowym ukazie księcia Nikity, zabraniającym Czarnogórcom nabywania kompleksów ziemskich przechodzących 20 morgów. Rząd wychodzi z tej zasady, że grunta powinny być podzielone o ile możności równo pomiędzy obywateli państwa. Powodem tego rozporządzenia była tłumna emigracja Turków z obwodów, które w ostatnich czasach przeszły na własność Czarnogóry, i łatwość, z jaką zbywali oni grunta na rzecz Czarnogórców. Zarządzeniem odpowiednich środków udało się Nikicie powstrzymać emigrację turecką, a nowem rozporządzeniem chce rząd uniemożliwić powstanie w Czarnogórze klasy większych posiadaczy, coby było — zdaniem jego — niebezpiecznem dla utrzymanie dobrobytu mieszkańców tego drobnego kraiku w pewnej równowadze.

Madryd był 9 b. m. widownią demonstracji inscenowanych przez tłumy zgłodniałych robotników. Zebrały się one na Prado. Przed pałacem prezydenta ministrów przemówił do nich gubernator cywilny madrycki i obiecując rychłą pomoc rządową, wezwał do rozejścia się. Ztąd udał się tłum przed prefekturę policji i pałac królewski. Wszelkie wezwania do rozejścia się pozostały bez skutku i dopiero musiano wezwać policję aby rozpędziła tłumy. Przeszło sześćdziesięciu robotników aresztowano a u kilku z nich znaleziono broń.

Rząd interpelowany w sprawie tej przez jednego z członków opozycji, odpowiedział, że poczynił kroki, ażeby zapewnić zatrudnienie dla robotników lub odesłać na miejsce urodzenia tych, którzy roboty nie znajdą. Zdaje się, iż usiłowania rządu odniosły pożądany skutek; jak bowiem najświeższe wiadomości opiewają, przyjęło już 2300 robotników roboty ofiarowane im przez władze municypalne.

Wywiezienie Biskupa wileńskiego świadczy, do jakiego stopnia nienawiść Kościoła katolickiego ogarnęła ministrów rosyjskich, skoro nie wahali się wywołać głębokiego rozdrażnienia na Litwie a przytem, w oczach Rzymu i całej Europy katolickiej, tak ciężko skompromitować swój rząd. Lat temu siedm czy ośm, cesarz Aleksander II. zaniepokojony brakiem księży w królestwie i w prowincjach zabranych, a może ostrzeżony wewnętrznym instynktem, że źle zazwyczaj kończą prześladowcy Kościoła, kazał rozpocząć ze Stolicą św. układy w celu obsadzenia opróżnionych od wielu lat dyecezyj. Negocjacje toczyły się długo, mozolnie, przez pięć lat naprzód w Wiedniu, potem w Rzymie; nie danem było cesarzowi doczekać ich końca. Wstąpił na tron syn jego, Aleksander III., a miał reputację człowieka sumiennego, który chce uszanować przekonania religijne swych poddanych. Nie brakowało mu doradzców, którzy pragnęli odciągnąć go z tej drogi, ale cesarz na nich nie zważał i kazał, bądź co bądź, kończyć układy. Miał tę pociechę, że przed jego koronacją wybór kandydatów był umówiony, biskupi prekonizowani i w pewnych punktach zgoda z Papieżem stanęła. Ale na jak długo! Zanim dwa lata upłynęły, już hr. Tołstoj proponował wywiezienie Biskupa żytomirskiego z powodu owej niefortunnej wizyty prawosławnego metropolity w kościele katolickim, „Dajcie mi pokój, odpowiedział mu Car, zatykając sobie uszy, nie na tom z taką pracą szukał porozumienia z Papieżem, abym je miał zrywać dla jednej niezgrabności metropolity kijowskiego; metropolita powinien był wiedzieć co robi!“ Tym razem burza przeminęła bez szkody; skończyło się na karze pieniężnej, na wzór pruski.

Hr. Tołstoj nie dał za wygranę. Ma on swój system polityczny, którego w ministrze konserwatywnym, jak go w Rosji nazywają, zrozumieć niepodobna, i wyszukuje też odpowiednich do swego systemu narzędzi. Z taką dozą pokostu cywilizacyjnego, którąby wystarczyła może na Kaukazie, z takiemi pojęciami o Kościele katolickim, o jego prawach i urządzeniach, jakie ma przeciętnie nihilista rosyjski, osadza jenerał-gubernatora w starej stolicy Litwy; i ten przybywszy, zaczyna rządzić nietylko krajem ale i kościołem, a dziwi się, że u katolików nie wszystko dzieje się tak, jak w szyzmie. I kiedy Biskup objąwszy swą djecezję po latach bezrządu i panowania intruzów, chce jakiś ład w niej zaprowadzić, i w tym celu znosi nadużycia, naprawia zaniedbania, a księży złem życiem zhańbionych od pieczy nad duszami usuwa;—Gubernator rzuca się, gniewa, staje w poprzek, woła, że to samowola, że to bunt, i wreszcie zanosi skargę do Petersburga, że Biskup utrudnia wzrost prawosławia. Jakby to Papież na to mianował katolickich biskupów, by oni szyzmie służyli!... Ale w Petersburgu przyznają słuszność gubernatorowi, przywołują biskupa i nie dawszy mu możności usprawiedliwienia się przed cesarzem, wywożą go na granice Azji.

Ze wszystkich godności, w naszych czasach, najmniej pewno jest do pozazdroszczenia godność biskupia; ale są stolice biskupie tak uprzywilejowane, iż ktokolwiek na nich zasiądzie, i żywot ma męczeński i koniec zazwyczaj męczennika. W Paryżu, od pół wieku, wszyscy niemal arcybiskupi padają z ręki rewolucjonistów: tak zginęli Affre, Sibour, Darboy. W Wilnie podobnież: Krasińskiego wywiózł Murawiew, Hryniewieckiego Kochanów, i każdy kapłan, którego Papież tam osadzi, najpewniej tegoż samego dozna losu, dopóki system dzisiejszy trwać będzie. Rewolucjoniści z dołu, czy rewolucjoniści z góry, jednakim chodzą torem.

Twarde to prześladowanie, ale w tej boleści jest i pociecha. Jest pociechą widok kapłana, który stojąc sam, oparty jedynie na swej wierności dla Kościoła, znalazł w sobie dosyć siły, aby się oprzeć całej grozie potęgi rosyjskiej i wytrwać do końca w swym obowiązku. Taki przykład podnosi i uszlachetnia wszystkich, co o nim słyszą i jest potężnem dla każdego upomnieniem, aby w tem lub innem niebezpieczeństwie, spełnić zacnie swą powinność. I jeżeli Litwa pozbawiona jest dzisiaj swego Biskupa-wyznawcy, to cześć i miłość dla niego zostanie żywa wpośród wiernych, świecić będzie kapłanom i zagrzewać ich do męstwa na tej trudnej drodze, która ich czeka. Potrzebaż dodawać, że gorące życzenia i modlitwy wszystkich katolików polskich będą zawsze z dostojnym wygnańcem i z nimi! — Jest jeszcze i drugi wzgląd do zważenia, o którym hr. Tołstoj zapewne nie pomyślał. Wszelki tego rodzaju gwałt dokonany na biskupie katolickim zadaje niemały cios schizmie rosyjskiej. Bo niepodobna aby Rosjanie — o uczciwych Rosjanach tu mówimy — nie byli uderzeni takiem bohaterstwem katolickich biskupów, którym pod względem politycznym nic a nic zarzucić nie można — i nie obejrzeli się mimowolnie na swoich własnych metropolitów i archirejów, których znają aż nadto. Nie podobna, aby takie porównanie nie dało im do myślenia, i aby w końcu nie obudziło w nich przekonania, po której stronie jest prawda, gdzie Kościół prawdziwy! Po wszystkie czasy Bóg posługiwał się cierpieniem swych wybranych, aby szerzyć światło wiary katolickiej, — *sanguis martyrum, semen Christianorum*; — najwymowniejsze to ze wszystkich apostolstwo; ono tam nawet przemawia, gdzie mówić nie wolno; zwalcza przesądy, usuwa niechęci i tak zwolna przygotowuje grunt pod dalszą siejbę, kiedy przyjdzie

---

Z Karnawału Lwowskiego.

(Bal Koła literackiego 15 lutego b. r.)

Duża sala, przystrojona gustownie, cała płonie ogniami. Na wysokim balkonie, co się gdzieś w górze schował we framudze ściany, umieściła się smyczkowa kapela i sypie w dół, na salę, perły dźwięków, które zawracają głowy, pojąc je czarem ochoczej wesołości, codziennych trosk zapomnieniem i pragnieniami... Pań bogate stroje i wonne powietrze... ogniste spojrzenia z pod opuszczonych rzęsów i twarze pokryte rumieńcem... miękkie, faliste ruchy par, unoszących się w wirze walca, i niepewne, nieokreślone uśmiechy, powstałe z marzenia, ku miłości dążące... wszystko to czarem upajającym salę napełnia, rozmarza — zimnemu rozsądkowi urąga i z jutra szydzi zuchwale...

Piękny bal w pełnym rozwoju.

Gdzieś w rogu, w cieniu drzew wazonowych, mała kanapka zaprasza do wypoczynku. Więc siadam, zamykam oczy i przypominam, — myślą wracam ku tej chwili, w której wszedłem do tej samej, lecz zimnej jeszcze, jeszcze rzeczywistością tchnącej sali.

Powoli z przed moich oczu znika to, co się w niej teraz odbywa. Muzyka gra, ale nie dla mnie; dźwięki jej gdzieś się w dal odsuwają, stają się ciche, powolne... Są one tłem, na którem wspomnienia moje dziergają obrazy, widziane tuż przed początkiem balu.

Jeszcze chwila — i oto przed memi oczami pierwszy wyłania się obraz. Za nim następne idą korowodem — długim, pięknym, podnoszącym serce, bo odtwarzającym czasy, dokoła których tnasmu myśl dzisiejsza tkliwie się oplata, jak bluszcza zwoje w około kolumny wspaniałej niegdyś, a dziś — złamanej!...

Patrzmy na te obrazy.

Muzyka milczy; słychać jeno szelest powłóczystych sukni i gwar cichych rozmów, przeplatanych spojrzeniami, które napoczętą myśl kończą lub potęgują znaczenie wyrazów.

Lecz oto — gdzieś z dala — odzywają się tony wiejskiej muzyki. Rozmowy milkną. Od dywanem pokrytych stopni, nad którymi się wznosi szkarłatny baldachim aż ku przeciwnemu długiej sali końcowi, gdzie usiadła gospodyni balu pani Marja hr. Potocka, a przy niej ks. Turn-Taxis — strojna publiczność ściśnięty utworzyła szpaler. Oczy wszystkich zwrócone ku stopniom, z których właśnie zstępuje dziarska młódź krakowska. Na przodzie — muzykusy; od ucha oni tną krakowiaka, a za nimi drużyna wesoła tanecznym krokiem posuwa się naprzód. Nieliczna ona — dziesięć par tylko, ale czuć, że to idą krakusy, a każdy z nich wiedzie krakowiankę uroczą. Co za miny dziarskie, jakie ruchy ogniste, a cóż to za stroje bogate tych krakowianek hożych, co to z powabów słyną hen tak daleko, że aż obce ludy zowią je słusznie aniołami ziemi!

Na przodzie idzie hrabina Stanisławowa Badeniowa z p. L. Skorupką, potem: pani Micewska z hr. Platerem, p. Stefanja Dobrzańska z p. Arturem hr. Potockim, księżna Turn-Taxis z p. Micewskim, panna Rodakowska z p. Pietruskim, panna Wiktorówna z p. Bonieckim, panna Zagórska z hr. Baworowskim, p. Potworowska z p. Garapichem, hr. Komorowska z hr. Wiśniewskim i panna Garapich z p. Mysłowskim.

Przeszli wzdłuż sali — stanęli para za parą — ukłon głęboki starszym oddali, bo tak każe obyczaj dawny a piękny i huknęli:

— Niechaj będzie pochwalony!

Na to prezes balu:

— Na wieki, a zkąd to Pan Bóg prowadzi?

Wtedy krakusy w śpiew:

I.

Przybywamy z weseliska, gdzie do naszych gości
Przyłączył się pan Zagłoba, znany z wesołości,
bis { I jak począł spijać miodkiem zdrowie panny młodej,
Zamiast jechać dalej, musiał spać iść do gospody. }

II.

A, że pan Skrzetuski bez drużby i przyjaciela
Nie chce swego, żadną miarą, odprawiać wesela,
bis { Więc jak pochód Skrzetuskiego spóźni się w tej dobie,
Wina ciąży nie na „Kole“, ale na Zagłobie. }

Potem, — jak zadrżą ramiona, jak zaiskrzą się oczy, jak ostrożki zadzwonią — a hejże! dawaj miejsca — szerzej! więcej! — boć to krakusy taniec zaczęli! Po dużem kole wiją się parami — nie dojrzysz twarzy, jeno ognie obaczysz, co się sypią od drogich kamieni i gasną przy blasku ócz roziskrzonych; nie dostrzeżesz każdego ruchu z osobna, jeno wszystkie razem w oczach ci się zlewają w dziarski i ognisty pełen wdzięku taniec. Stanęli jak wryci, podali sobie ręce i oto duża gwiazda mieniąca się, barwna, poczęła się chyżo w koło siebie obracać, — prysnęła, rozbiegła się w kółkach parzystych — i znowu się złączyła, — wije się coraz szybciej, szybciej... aż huczne brawa zachwyconych widzów głuszą rzępolenie grajków. Więc taniec ustaje.

W tem odzywa się trąbka. Poznać po jej dzwięku odrazu, że rycerskim ludziom grać ona zwykła. Jakoż pojawia się herold z oznajmieniem, że pan Skrzetuski z Zagłobą przybyli. I znowu oczy wszystkich biegną ku stopniom, pokrytym dywanem, a właśnie stamtąd, gdzie one się kończą, jakby z sieni, na salę wstępuje orszak weselny. Więc znowu publiczność utworzyła szpaler i w głębokiem milczeniu, w którem zamknął się zachwyt, patrzy na ten piękny, uroczysty pochód.

Wiek XVII z całym w swych strojach przepychem, a powagą w ruchach przesuwa się przed naszymi oczami. Oto parami idą dumne obywatelki podwawelskiej stolicy — córki i siostry tych dzielnych mieszczan, którzy wkrótce mieli Szwedom pokazać co mogą rusznice w polskich dłoniach, choćby nawykłych tylko do trzymania łokcia. Któż je wszystkie wymieni, któż stroje zdoła opisać, kiedy zdziwione oczy się gubią w tem bogactwie pięknych postaci w przepysznych kostiumach! Której z tych drużek weselnych oddać pierwszeństwo: pani Godzimirowej Małachowskiej, pani Czyżewiczowej, pani Biesiadeckiej, pannie Wereszczyńskiej, pannie Jandównie?... Doprawdy, chyba wszystkie są równe, wszystkie pierwsze i nic mię to nie dziwi, że Wołodyjowski nie mógł się zdecydować w której też się naprawdę rozkochać. Anusia Borzobohata, choć gładka była nad podziw i głowę zawróciła nawet Podbipięcie, nie mogła być piękniejsza od panny Maryi Leszczyńskiej. Ale gładkość twarzy, to dar Boży, dany białogłowom na utrapienie takich dzielnych rycerzy, jakim był imci pan Wołodyjowski, i na rozognienie tak gołębiego serca jak Podbipięty. Tak, gładkość twarzy, to dar Boży, więc nie ma co się dziwić, że bywa on tak wspaniały. Ale dziwić się można i zachwycać trzeba tym gustem, z jakim się ustroiły nadobne drużki weselne.

Za niemi — młoda para idzie w tym wspaniałym pochodzie. Ani na Skrzetuskim (p. Zatorski) nie widać, że ciężką przebył chorobę, ani na jego nadobnej Helenie (pani Wiktorowa Krobicka), że tyle przebyła utrapień w wędrówce po stepach Ukraińskich z Zagłobą, który teraz idzie z taką miną, jak gdyby szukał tylko okazji, aby z Bohunem (p. Tadeusz Błotnicki) się spotkać na serpentyny. Panowie rotmistrze pancernej chorągwi (pp. Sozański i E. Barącz), Wołodyjowski (p. Stanecki) i Podbipięta (p. Bieńkowski) — wszyscy oni, zakuci w żelazo, z lamparciemi skórami na grzbietach, w stalowych hełmach i z szablicami u boku tak potężnemi, że aż mrowie przechodzi, gdy się patrzy na nie, mają takie dziarskie miny, takie otwarte, polskie fizjonomje, tchnące nieugiętą siłą rycerską i szlachetnością, że nawet Tuhay-bej (p. T. Barącz) zapomniał przyjaźni z Chmielnickim i najweselej w świecie i najgodniej przedstawia na weselu Skrzetuskiego wszystkich buńczucznych chanów krymskich. Jego mongolskiej mości, zaczynając od stroju, kończąc na ruchach — wszystko pochwalić trzeba, tak samo, jak Rzędzianowi (p. T. Skulimowski) i księciu Jaremie (p. Z. Onyszkiewicz). A królowi (p. Młodnicki) i wielkiemu kanclerzowi (p. W. Krobicki) tak było do twarzy w ich aksamitnych hiszpańskich strojach, że z przyjemnością spoczywały na nich oczy, znużone blaskiem zbroi, w którą zakuci byli wszyscy inni rycerze.

Jakby dla tego, aby się w pamięć lepiej wraziły i w niej zostały na długo, stają mi przed oczami trzy piękne niewieście postacie — wielkie panie z tych czasów, z których tak dużo olbrzymów wydobył na jaw geniusz Sienkiewicza. Jak w społeczeństwie, w którem żyły, tak i w tych obrazach, które się przesuwają w mojej pamięci, gdy teraz odtwarzam w niej weselny Skrzetuskiego pochód, — stoją te trzy niewiasty osobno, a są niemi księżna Jaremowa (p. Rutowska), Radziwiłłowa, pani na Zasławiu (pani Kłosowska) i Wojewodzina krakowska (p. Straszewska). Ich piękne postacie i wspaniałe stroje wyróżniały się nawet w tym pysznym orszaku. Były też to stroje najściślej ze wszystkich wzięte z wzorów XVII wieku, kiedy złotogłów, noszony przez Polki jeszcze się zachował, a w kroju sukien, w ozdobach i dodatkach przeróżnych już w całej pełni występowały mody francuskie, kultywowane na dworze Marji Kazimiry.

Weselny pochód Skrzetuskiego skończył się koło północy i wówczas dopiero zwykły bal się zaczął. Z publicznych jest on jedynym w tym karnawale, tak liczba gości jak i nieznużoną do zabawy ochota.

W. M.

na nią czas. To też trudno tu nie przypomnieć sobie słów rosyjskiego jezuity, Gagarina, „że Polska przez wszystkie wieki swojej potęgi nie uczyniła tyle dla nawrócenia Rosji, ile w czasach swej największej niedoli...“

Korespondencje.

Kraków 15. lutego.

(§) Zwołana przez Marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza konferencja prezesów rad powiatowych zachodniej części kraju w sprawie wyżywienia ludności dotkniętej klęską zeszłorocznej powodzi, odbyła się dzisiaj o godzinie 4tej po południu w lokalu Rady powiatowej krakowskiej. W zebraniu tem wzięli udział następujący prezesowie, względnie zastępcy Rad powiatowych: pp. br. Florjan Gostkowski, hr. Jan Tarnowski, Józef Męciński, ks. Eustachy Sanguszko, Edward Jędrzejowicz, Józef Kellermann, Anastazy Meyzner, Stanisław Kotarski, hr. Antoni Wodzicki, Haller, Czecz, Jędrzejowicz Adam, dr. Biesiadecki i Homolacs.

Konferencja miała charakter wyłącznie informacyjny, co pan Marszałek wyraźnie podniósł; rzecz idzie o to, aby zaradzić najnaglejszym potrzebom, mianowicie by ludność nawiedzoną powodzią ochronić od głodu i chorób, zanim otworzy się możność zarobkowania. W tym względzie prosił pan Marszałek pp. prezesów i zastępców Rad powiatowych, by przedstawili położenie swych powiatów w okolicach nawiedzonych powodzią i podali w przybliżeniu, jakiej wysokości zapomoga jest w poszczególnych powiatach potrzebną, by zapobiedz doraźnie głodowi ludności i brakowi paszy dla bydła.

Prezesowie i zastępcy Rad przedstawili w przybliżeniu te cyfry a podana przez nich przy tej sposobności ilustracja położenia niektórych okolic jest istotnie zastraszającą.

Pan Marszałek wyrobiwszy sobie na podstawie tych przedstawień zdanie o położeniu i potrzebie ratunku, oświadczył zgodnie z objawioną przez obradujących opinią, że nawiedzone powiaty mogą liczyć na 70 do 80.000 złr. doraźnej zapomogi z Wydziału krajowego po koniec marca b. r. i prosił pp. Prezesów, aby w porozumieniu z wydziałami rad powiatowych podali jak najwcześniej do Wydziału krajowego szczegółowe żądania dla nawiedzonych okolic, a udzielone zapomogi rozdzielili następnie pomiędzy potrzebujących nawet w formie darowizny.

Podniesiono przytem potrzebę zasiłków pieniężnych dla towarzystw zaliczkowych, które nie mogą podołać żądaniom zwłaszcza że dłużnicy niektórzy, nawiedzeni klęską, nie są w stanie zaciągniętego długu zwrócić w tym roku. Pan Marszałek podniósł przy tem, że gminy mogą sobie również same radzić, korzystając z kredytu zbiorowego, jaki dla nich jest otwarty w formie pożyczek komunalnych.

Na tem zakończyły się obrady konferencji, której zwołanie dowodzi wielkiej dbałości zwierzchnika naszej najwyższej magistratury autonomicznej o los nieszczęśliwej naszej ludności, której położenie jest nad wyraz smutne. Do Rady powiatowej krakowskiej, z której pierwszy wyszedł głos, wykazujący potrzebę pomocy w tem trzeciem, bodaj czy nienajgorszem stadjum klęski powodziowej, nadchodzą ciągle smutne relacje. Delegat Rady ks. Oleksy pisze, że plebania jego jest formalnie oblężoną zgłodniałemi gromadami chłopków z Nadbrzeża Wiślanego, około Mogiły, z Wolicy i innych okolic zalanych. Drugi delegat p. Królikowski pisze między innemi, że w gminie Wołowice, nawiedzonych było 256 rodzin powodzią, a z tych połowa cierpi już od dwóch tygodni straszny głód. Relacje te szczegółowe, które zapewnie i inni delegaci niebawem nadeszlą, pozwolą krakowskiej Radzie powiatowej uporać się jak najwcześniej z wykazem szczegółowym do Wydziału krajowego, by pomoc przyrzeczoną jak najwcześniej uzyskać.

Komisja, jaka obradowała tutaj w sprawie budowy klinik uniwersyteckich zakończyła już swoje czynności. Osiągnięto zupełne porozumienie w materji wewnętrznej administracji nowych zakładów z zakładami szpitalu św. Łazarza. Zakłady te staną obok rzeczonego szpitalu na gruncie odstąpionym przez Wydział krajowy, któremu przyznaną będzie odpowiednia bonifikacja za to, że niektóre zabudowania gospodarskie szpitalu wypadnie rozebrać i przenieść w inne miejsce, by wytworzyć odpowiedni plac dla budowy klinik.

Z tem wszystkiem i mimo, że kredyt 40.000 złr. jako pierwsza rata na budowę klinik wstawionym jest w budżet tegoroczny, który już w komisji przyjęto, nie można liczyć, by wcześniej jak na przyszłą wiosnę rozpoczęła się budowa klinik, bo plany budowli nie są jeszcze wypracowane, a wiadomo, że zatwierdzenie ich ze strony władzy wymaga zwykle dużo czasu, zwłaszcza, gdy się rzecz załatwia po kancylaryjnemu z poza zielonego stolika, jak to miało miejsce z budującym się obecnie nowym gmachem Uniwersytetu.

Kraków 15. lutego.

(†) *(V)* Drugi szereg modeli, z lewej strony sali, rozpoczyna projekt oznaczony godłem „Maryar“. Składa on się z wielkiej kwadratowej podstawy, oddzielonej bogatą ornamentyką festonów i godeł poezji, od prostego również czworograniastego piedestalu, naśladującego trochę naturalną bryłę, — na którym posąg Mickiewicza dość podobny i ładnie upozowany. Na czterech rogach podstawy mieszczą się: Grażyna, Zosia, Konrad Wallenrod i Więzień z III. części Dziadów. Wszystkie te figury są bardzo starannie wykończone i odznaczają się wyborną charakterystyką. Zosia, która nie ma szczęścia w naszem malarstwie i rzeźbie, jest ładna i naturalna. Boki podstawy zajęte płaskorzeźbami przedstawiającemi „Odę do młodości“, „Kłótnię“ z „Pana Tadeusza“, „Zaścianek“ i „Polowanie“. Płaskorzeźby są zaledwie naszkicowane.

Projekt pod godłem „Zaścianek“, nie odznacza się bynajmniej oryginalnością pomysłu. Architektura składa się z podstawy kwadratowej i takiegoż piedestalu, na którym stoi Mickiewicz w fałdzistym płaszczu. Na rogach podstawy cztery postacie alegoryczne na pół leżące przedstawiają: „Poezję, Historję, Sławę i Nieśmiertelność.“ Mają one oznaczać, że szczytem sławy Mickiewicza jest poezja, ale historja przekaże go również nieśmiertelności. Szkoda tylko, że cztery figury poboczne są tak do siebie podobne, iż zaledwie je można rozróżnić według godeł w ręku trzymanych.

Piedestal projektu „I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu“, tem się odróżnia od innych, że jest w środku przepasany pierścieniem czworobocznym, dzielącym go na dwie części, daje to jednak podstawie niezgrabną cechę. Mickiewicz wyjątkowo bez płaszcza, jest dobrze modelowany. Na froncie pomnika u dołu niewiasta umieszczona na stopniach podstawy, wskazuje dziecku tablicę z napisem: „Czcijcie największego poetę“. Jest to ilustracja wiersza „Do Matki Polki“, poetyczna i zgrabna, choć trochę oddzielająca się od całości monumentu. Znaczenia dwóch figur umieszczonych po bokach piedestalu i pięciu płaskorzeźb, nie wyjaśnił autor.

Podstawa modelu „Czem chata bogata, tem rada“ jest rysunku trójkątnego i rozszerza się znacznie u dołu półokrągłymi wyskokami. Sam piedestal posągu jest okrągły, a Mickiewicz trzyma w ręku otwartą księgę. Na wspomnianych wyskokach stoją grupy, zakrywające prawie zupełnie podstawę, a przedstawiające „Konrada Walenroda z Halbanem“, „Tadeusza i Zosię“, tudzież „Wilję wpadającą w objęcia Niemna“.— Figury są ładnie pomyślane, a grupa Wilji z Niemnem bardzo dobrze wykończona.

Artysta ten pokonał trudność niezwykłą, utworzył bowiem podstawę o trzech bokach, przez co się w zupełności zastosował do miejsca, na którem pomnik ma stanąć. Na przekątnej od ulicy Florjańskiej byłby front główny pomnika, od linji AB bok jeden, a drugi — od kościoła Panny Marji. Pomysł to zupełnie oryginalny, a sam posąg poety zwraca uwagę niezwykłą siłą wyrazu i całą postawą. Całość tem się odznacza, że tworzy tak trudną do osiągnięcia harmonją architektury z rzeźbą.

Wielu zwolenników znajduje projekt pod godłem: „Myśli moje, gwiazdy moje“, rzeczywiście poważnym i ozdobnym. Tylko sam Mickiewicz zupełnie niepodobny i niezgrabnie upozowany. Podstawa ma dwie kondygnacje i jest otoczona z czterech stron zupełnie oddzielnemi figurami. Z przodu „Sława“ z piórem w ręku, a gwiazdą genjuszu na czole; z prawej i lewej strony „Wilija“, rzucająca kwiat do wody, i „Niemen“, z tyłu „Wajdelota.“ Wszystkie te postacie są wykonane z wielką delikatnością i wdziękiem; rysunek ich jest zupełnie poprawny, a ułożenie zgrabne i naturalne. Artysta wlał w nie niewątpliwie wiele poezji i uczucia. Cztery figury umieszczone w górnej części podstawy, mniej nas zadawalniają. W rogach piedestalu stoją mianowicie: Pan Tadeusz, Zosia, Gerwazy i Protazy — postacie drobne i nadto do ścian pomnika zbliżone. Całość jednak monumentu robi wrażenie poważne a nawet okazałe.

Projekt „Świteź“, — góruje nad innemi skromnością, przechodzącą w pospolitość. Mickiewicz zupełnie niepodobny, z niepięknym wyrazem twarzy, o wieku nieokreślonym, stoi na postumencie zupełnie prostym i nieproporcjonal nie małym. Figury po bokach podstawy przed stawiają „przeszłość“ i „przyszłość“; są to jednak pojęcia zbyt trudne do plastycznego scharakteryzowania, aby się ich można domyślić w dwóch niewiastach, umieszczonych w powyższym pomniku. Pomijając tę okoliczność, figurki obie są wykonane nadzwyczaj starannie i odznaczają się delikatnem wykończeniem. Z przodu tryska „zdrój mądrości“, spijany czy przelewany przez dwóch dzieciaków. Cały ten pomysł jest za drobny i za blady na pomnik dla wielkiego poety. Wprawdzie prostota jest jednym z warunków prawdziwego piękna, ale dzieła sztuki mogą być przy całej prostocie bardzo wspaniałe, a ten ostatni przymiot z pewnością nie należy do najmniejszych, zwłaszcza w monumencie, wznoszonym siłami całego narodu, dla poety i obywatela tej miary, co Mickiewicz.

Wiedeń 14. lutego.

(!) Więc znowu porażka; więc może przesilenie? Wszak lewica raz po raz odnosi zwycięztwa, staje się większością, a prawica rozbita, część jej głosuje przeciw rządowi, część (Młodo-Czesi, Lichtensteiny i p. Hausner) usuwają się od głosowania. Więc według trybu zwykłego, skoro rząd trzy razy, nie tylko w sprawach formalnych, ale i co do istoty przedłożeń swoich doznał porażki, a stronnictwo rządowe nie istnieje, więc gabinet parlamentarny powinien się podać do dymisyi. Otóż szczęście z jednej strony, że gabinet nie jest parlamentarnym, a z drugiej strony, rozbicie większości nie jest zasadniczem, ani stałem. Trzeba sobie zdać sprawę z wypadków nie pod wrażeniem pierwszej chwili, które zwykle jest niejasne i nie według szablonów parlamentarnych, ale według rzeczywistych stosunków. Otóż fakt wczorajszego głosowania sam przez się jest smutnym, nie przez następstwa, któreby za sobą mógł pociągnąć, ale ze względu na to, że nieprzyjaciel będzie go wyzyskiwał. Następstw zaś złych i doniosłych być nie może, gdyż motywa faktu, motywa odesłania do komisyi ustawy należytościowej nie tylko nie zwracają się przeciw rządowi, ale i nie mieszczą w sobie powodów do rozkładu, ani rozbicia większości, jakkolwiek na razie wniosek Rufa wywołał zamięszanie i wpłynie zapewne na dalszy przebieg sesyi.

Ustawa należytościowa mogła przejść w zeszłym roku i szkoda, że się to nie stało. Ustawa ta wymaga istotnie poprawek — co ma miejsce przy każdej ustawie — szkoda przeto, że co do tych poprawek nie przeprowadzono porozumienia poprzednio, że nie wstrzymano się bezwarunkowo od obrad ostatecznych w izbie aż do załatwienia spornych punktów. Można tylko żałować, że się to nie stało, tem więcej, że właściwie niewiadomo, dla czego się to stało. Tutaj leży błąd, czy wina ze strony większości czy rządu, czy obu tych czynników. Sama ustawa bowiem tylko pewnych wymaga poprawek. Że jest potrzebną i drażliwą i nie nadzwyczajną, wykazał to wymownie minister finansów.— Ruf, sprawca zamieszania, wyraźnie oświadczył, że komplimenta i zalecanki lewicy odrzuca, że przyznaje rządowi rację, że powinien był ustawę podobną wnieść, że nie ma on zamiaru zadać ustawie ciosu śmiertelnego, chce tylko, żeby złagodzono niektóre paragrafy nieszczęśliwe dla ludności wiejskiej, dla małych posiadaczy domów i roli — żeby je wyrzucono. Wniosek taki może zawsze stawiać rządowe stronnictwo, lecz powinno to się było odbyć poprzednio, w komisyi, już z temi poprawkami należało ustawę wnieść do izby. A jeżeliby wskutek tych poprawek dochód z ustawy zeszczuplał czy o 50 czy o 200 tysięcy rocznie, byłby zapewne rząd na nie przystał i nie byłoby potrzeba odsyłać ustawy do komisyi.

Odesłanie to nawet byłoby rzeczą obojętną, samo w sobie nie jest wcale porażką, staje się nią formalnie tylko przez to, że stało się to pod koniec i kadencji i sesji. Nie ma bowiem sposobu z braku czasu, żeby komisja mogła jeszcze w tej sesji na nowo ustawę opracować, a nadzieja w tej mierze czyniona przez *Presse* jest złudną. W obec żalów i skarg Rufa, oprócz ministra finansów, wykazał bardzo dobitnie p. Biliński, że ustawa zawiera wielkie także ulgi dla ludności włościańskiej, czemu i Ruf wcale nie przeczy, przeciwnie dla tych to ulg, oraz ze względu na potrzebę opodatkowania ruchomego kapitału ci właśnie, którzy oponowali, najwięcej pragną przyjścia do skutku tej ustawy. Więc popełnione zostały taktyczne błędy: brak poprzedniego porozumienia, niestosowna pora do wniesienia ustawy na stół Izby, lecz los ustawy wcale nie był i nie jest zakwestjonowany. Jest tylko niewygodnie dla rządu, że nie otrzyma w tej jeszcze sesji ustawy potrzebnej do przywrócenia równowagi w budżecie, ale otrzyma ją bez żadnej trudności na następnej sesji i może ją wziąć w rachubę przy układaniu następnego budżetu. Niestosowna pora odroczenia tej ustawy najwięcej się przyczynia do złych humorów, lecz złe humory nie są przesileniem. Nie są niem też nadwerężone widoki pomyślnego dla nas przebiegu sesji. Wprawdzie, o ile wiem, włościańscy posłowie z klubu Lienbachera (mówi się Liechtenstein, a czyta Lienbacher) przekonali się już i są gotowi głosować za ustawą o regulacji rzek galicyjskich, lecz prawdopodobnem jest, że wobec tego, iż odroczono pomnożenie dochodów państwa, zapewne i obciążenie państwa będzie odroczonem. Toż samo odnosi się i do kolei Lwów-Rawa. W każdym razie eksperyment powtórzyć się nie może i gdyby zachodziła najmniejsza wątpliwość co do losu ustawy rzecznej, to jest wskazanem, żeby jej na stół Izby w takim razie nie wnosić już w tej sesji. Zwłoka byłaby zaledwo kilku miesięcy, podczas których rząd będzie mógł roboty przygotowywać na podstawie zwykłej, rok rocznie na cele wodne w budżecie stojącej pozycji. Potrzeba cierpliwości, ale nie ma nic straconego. W ogóle zaś i dzisiaj jeszcze nie wiadomo, czy prócz budżetu przyjdzie na stół cokolwiekbądź. Nie wiadomo nawet, czy ugoda z koleją północną dojrzeje, czy też po uchwaleniu budżetu Izba zostanie zamkniętą.

Organa opozycji, lubo tryumfują i przesadzają rzeczy z umysłu w celach agitacyjnych, jednak żaden z nich nie ośmiela się prorokować doniosłych następstw. Co najwyżej starają się wykazać, że lubo nie ma przesilenia rządowego, jest przesilenie większości. Fakt pojedynczy, którego znaczenie właściwie wyłuszczyliśmy powyżej, radeby generalizować, lecz niebawem przekonają się o swojej omyłce. Czego jednak zaprzeczyć trudno, że zakończy się sesja bez takich świetnych rezultatów, których się można było spodziewać. Ha, nie odrazu Kraków zbudowany. Trzeba, żeby wybory wzmocniły większość, a potem, żeby ta większość stanęła silniej nietylko liczbą, ale całym programem i całą taktyką swoją.

Zachowanie się Koła polskiego wśród tych wszystkich zajść było wzorowem. Posłowie czynią, co uważają za potrzebne, bez oglądania się na krzyki warcholskie, albo na zaściankowe wyobrażenie jakiegoś wyborcy. Wszyscy byli w Izbie (prócz p. Hausnera podobno przypadkowo), p. Biliński okazał na straconej pikiecie i panowanie nad przedmiotem i odwagę. Liczą się nasi posłowie z położeniem, ze stosunkami, rąk nie zakładają, ani nie łamią. Żadna wina na nich nie spada.

Czeskie dzienniki pod wrażeniem pierwszem w telegramach sowicie przesadzają, że skutki zajść w Izbie są nieobliczalne. Sądzę, że już dzisiaj nawrócą i przejrzą i nie będą straszyły bez potrzeby.

Berlin 13. lutego.

Rozprawy o taryfie celnej na dowozowe zboże i drzewo zajęły trzy długie posiedzenia parlamentu, budząc żywe zajęcie u szerokiej publiczności. Jest to istotnie bodaj czy nie najważniejsza sprawa w tegorocznej sesji; obchodzi ona wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa; potrąca o najżywotniejsze interesa licznej klasy rolniczej; w masach robotniczych budzi przesadną mojem zdaniem obawą o podrożenie chleba i innych produktów pierwszej potrzeby; a całemu światu przemysłowemu rzuca pytanie jak się ułożą stosunki handlowe na rynkach zbożowych i jak one wpłyną na cały ruch przemysłowy Niemiec. To też przez owe trzy dni parlament przedstawiał niezwykle ożywiony obraz. Stronnictwa stanęły w komplecie, walczyły żwawo, z zacięciem, czasami z namiętnością. Nawet loże dworska i dyplomatyczna — zwykle dość próżne — tym razem pełne były dam i mundurowych postaci.

Teraźniejsza większość przed pięciu laty nie była tak liczną jak dzisiaj, a jednak już wówczas na żądanie Bismarka uchwaliła ona cła zbożowe. Więc też zwolennicy wolnego handlu z góry wiedzieli, że będą pobici. Ta pewność wygranej z jednej strony, a z drugiej przeświadczenie o bezskuteczności oporu przyczyniły się w pewnym stopniu do tego, że tym razem izba nie przedstawiała owych scen gwałtownych, jakie miały w niej miejsce przed pięciu laty w czasie rozpraw nad tym samym przedmiotem.

Przeciwnicy ceł ochronnych starali się udowodnić, że cła owe jeśli może i wesprą interesa wielkiej ziemskiej własności, to najniezawodniej ogromnym ciężarem spadną na barki mas ludowych, a nawet przygniotą i tych drobnych właścicieli ziemi, którzy tyle jeno wyprodukować są w stanie, ile potrzebują na siebie i swą rodzinę. Między mówcami tej kategorji najdłużej i najnamiętniej mówił Bamberger. Jego zdaniem cło zbożowe nie jest cłem opiekuńczem, lecz finansowem: „Jest ono podatkiem na krew, bo chleb rodzi krew.“ Otoczone cłami opiekuńczemi, upadające gałęzie przemysłu odwykają od wiary w samopomoc i pokładają całą swą ufność w państwie i t. d. Były to więc frazesa oklepane, dawno złożone do archiwum umiejętności ekonomicznych.

Jak zawsze, tak i podczas tych rozpraw, kanclerz, zapięty na wszystkie guziki munduru, siedział w swym fotelu nieruchomo, patrzał przed siebie tym swoim zimnym i spokojnym wzrokiem, w którym żadnego uczucia wyczytać nie sposób, i czasami niezmiernie długim ołówkiem coś na listowym papierze notował. Te jego notatki są pisane tak dużemi literami, że przez lornetę można je czytać z loży dziennikarskiej, znajdującej się nad fotelem kanclerza, a w nich streszcza on jednym wyrazem argument przeciwnika, na który chce odpowiedzieć.

Z tą odpowiedzią książę się nigdy nie spieszy. Zazwyczaj przeczeka kilku mowców, potem wstaje i, trzymając notatki w lewej ręce, a spokojnie gestykulując prawą, którą to wkłada do tylnej kieszeni surduta, to ją znowu wyjmuje, mówi bez żadnych krasomówczych ozdób, wcale niegładko, owszem, często szuka dość długo wyrazu, a zawsze najtrafniejszy znachodzi i nigdy się nie poprawia, ani zdań nie powtarza. Każda jego mowa jest bardzo jasna i zwięzła. Tylko osobiście dotknięty i podrażniony, traci miarę i z pewnym brakiem dobrego smaku, zbyt dużo o sobie prawi.

Przy rozprawie o taryfach celnych podniósł z naciskiem, że jest to wielką narodową klęską, jeżeli cena zboża niższa jest od kosztów jego produkcji. W takim razie obowiązkiem jest prawodawstwa wystąpić z środkami zaradczemi. Co się tyczy zarzutu, że cła zbożowe mają na celu zbogacenie klas posiadających, kosztem klas uboższych, to zarzut ten na niczem nie jest opartym. Większa część bowiem petycji przesłanych parlamentowi a żądających podwyższenia ceł zbożowych, pochodzi z zachodnich i południowo-zachodnich Niemiec, gdzie mały i średni stan wieśniaczy przeważa. W końcu oświadczył kanclerz, że w razie odrzucenia przez parlament ceł zbożowych, wystąpił rząd z projektem zamykającym zupełnie granice Niemiec dla dowozu zboża zagranicznego.

Co do cła na drzewo, oświadczył kanclerz, że skala cłowa jest tak ułożona, iż ani opał nie podrożeje, ani materjał budulcowy nieobrobiony. „Niech drzewa do nas wchodzi jak najwięcej: rzekł, ale niech go piłuje i obrabia robotnik niemiecki. Ten zarobek chcę mu zapewnić.“

Ostatecznie w pierwszem czytaniu wniosek przyjęto — co do ceł zbożowych, a co do ceł od drzewa i przemysłowych, to przekazano je komisji z 21 członków.

Wolnomyślni, narodowo-liberalni, stronnictwo ludowe, socjalni do demokraci głosowali za odesłaniem ceł zbożowych komisji. Oparła się temu większość złożona z frakcji centrum, konserwatystów, stronnictwa cesarstwa i koła polskiego.

Rada Związkowa uchwaliła rozciągnąć na całe Niemcy kartel, zawarty między Prusami a Rosją.

Piątkowe posiedzenie Izby posłów.

Dep. Rieger interpeluje ministra finansów odnośnie do uchwały Izby w sprawie petycji czeskich właścicieli cukrowni: Jakie kroki przedsięwziął rząd celem wykonania tej uchwały, a względnie, co zamierza uczynić, ażeby odwrócić przesilenie cukrownicze groźne dla rolnictwa i siły podatkowej niektórych prowincyj?

Minister prezydent hr. Taaffe odpowiada na interpelację dep. Bärnfeinda, w sprawie otwarcia wiedeńskiego targu dla bydła z Bośni; rząd w ostatnich czasach nie wydał żadnego rozporządzenia w sprawie bydła bośniackiego, zaraza na bydło nie istnieje już od lat dwóch w Bośnji i Hercegowinie; ustała więc potrzeba zamknięcia granicy dla bydła pochodzącego z krajów okupowanych. Z resztą zniesienie zakazu odnośnego w sprawie wywozu i przewozu ma znaczenie tylko dla Dalmacji, gdyż przypęd bydła do innych krajów Przedlitawji był bardzo nieznaczny.

Wiadomość podana przez dzienniki o przypędzeniu bydła bośniackiego na targ wiedeński nie opiera się na nowem jakiem rzekomem rozporządzeniu władzy, lecz pochodzi ztąd, iż pewien rzeźnik bośniacki przypędził na targ wiedeński ośm sztuk bydła rogatego.

Na porządku dziennym wybór sekretarza na miejsce dep. Jul. Czerkawskiego.

Następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Odesłano je do komisji przemysłowej. Potem rozpoczęły się na nowo debaty nad nowellą do ustawy należytościowej. Do głosu zapisali się za przedłożeniem rządowem posłowie Biliński i Jaworski.

Na trybunę wstępuje minister Dunajewski. Naprzód odpiera zarzuty fiskalności robione władzom zajmującym się wymiarem należytości skarbowych. Zarzuty te nie dotyczą specjalnie omawianej nowelli, lecz już istniejących ustaw. Urzędnik obowiązany jest do wykonywania ustawy. Jeżeli ustawę przekroczy bez względu na to, czy stało się to na korzyść państwa, czy w interesie osoby prywatnej, a zatem ze szkodą rządu, to uczynił to przeciw brzmieniu ustawy, a liczne instrukcje wydawane władzom wykonawczym starają się właśnie zapobiedz podobnym wypadkom. Powodem tego jest niedostateczne częstokroć wykształcenie organow pierwszej instancji. (Brawo z prawicy). Zbija następnie minister twierdzenia pp. Steudla i dr. Keila, którzy sądzą, iż przez zniesienie opustu w należytości przenośnej uniemożliwionem zostanie restaurowanie i przebudowywanie gmachów po miastach. „Przedsiębiorca, zdaniem tych panów, nabywa realność na to, aby ją zrestaurowawszy lub przebudowawszy odprzedać z zyskiem za lat parę. Owoż nowella przez to, że znosi opust w taksie przenośnej, zabierze mu to wszystko, co dzisiaj uważa on za swój zysk. A tym sposobem powstrzymany zostanie rozwój miast. Pytam jednak tych panów, jakże się to dzieje, że gdzie indziej w tylu i tak wielkich miastach przedsiębiorcy rzucają się do restaurowania i przebudowywania starych domów, pomimo, że ustawa nie zna opustu w taksie przenośnej? Bo dodać wypada, że opust taki istnieje tylko w Austrji; zresztą nigdzie. A przecież regulacje ulic i restauracje gmachów odbywają się na wielką skalę. Już więc z tego, że tak powiem ujemnego dowodu wypływa jasno, iż wspomniany zarzut nie zupełnie jest umotywowany.

Ale pozwolę sobie zwrócić jeszcze na jednę okoliczność uwagę panów. Nie jest to rzeczą moją, ani też nie należącą specjalnie do mego ressoru, zastanawiać się bliżej nad ważną kwestją rozwoju wielkich miast. Jeżeli jednak przez rozwój ich mamy rozumieć obok wzrostu liczby gmachów także wzrost liczby mieszkańców, to nie mogę — i proszę mi tego za złe nie brać — uważać za rzecz pożyteczną dla państwa ani pod względem politycznym, ani socjalnym, ani obyczajowym, jeżeli ludność skupia się w zbyt wielkich centrach. (Brawo! brawo! z prawicy). Prawdą jest — to przyznaję — że najpiękniejsze kwiaty cywilizacji rodzą się na gruncie miejskim przez ciągłe ścieranie się umysłów, ale historja, nadewszystko współczesna, uczy nas, że i najwstrętniejsze namiętności ludzkie występują niestety zbyt często w tych za nadto wielkich i ludnych miastach. (Bardzo słusznie! Brawo! z prawicy). Nie chcę ja jednak przeszkadzać rozwojowi miast, chciałbym tylko, aby ten rozwój odbywał się na drodze naturalnej, a nie wypędzany bywał sztucznie, sposobem cieplarnianym; a to właśnie, co mieści się w wspomnianym zarzucie jest sztuczną podnietą do dźwigania się miast.“

W dalszym ciągu swej mowy przechodzi p. minister do szczegółów i zwraca uwagę na to, że opłaty należytości nie wywierają żadnego wpływu na budowle spekulacyjne, bo dotyczą one tylko zysków, jakie osiągnie spekulant. Zresztą pomimo istniejących ulg w należytościach liczba nowych budowli wcale się nie zwiększa.

Następnie przechodzi mowca do zarzutu, skierowanego przeciw temu paragrafowi nowelli, który ściąga podatek z reszty ceny kupna, pozostałej przy realności. „Muszę w tym względzie przytoczyć przed Wys. Izbą pewne zdanie, któremu, jak sądzę, nie brak uzasadnienia. Rozpatrzmy naprzód, co to za interes, gdy dom bywa kupowany lub sprzedawany? Kupujący nie ma tyle gotówki, ażeby zaraz całą należytość wypłacił, sprzedający więc powiada mu: dobrze, ja będę czekał trzy, — cztery..., dziesięć lat. Otóż ta niedopłacona reszta ceny nabywczej nie ma być wedle noweli nadal wolną od opłaty na rzecz skarbu. Ze stanowiska jurydycznego bowiem jednoczą się w tem kupnie dwa interesa: kupno i pewna pożyczka. Chciałbym jednak ów stosunek roztrząsnąć jeszcze z innego stanowiska. Sprzedający powiada nabywcy: nie mogę ci domu sprzedać, jeśli nie złożysz mi od razu w gotówce 100.000 złr. Ale nabywca nie posiada tej sumy, zwraca się więc do osoby trzeciej i mówi: pożycz mi 50.000, których mi brakuje. W tym wypadku nikt nie będzie sprzeciwiał się nałożeniu pewnej opłaty na rzecz skarbu od owej pożyczonej sumy, dla czegoż nie ma się jej składać w razie, kiedy sprzedający pożycza kupującemu resztę ceny kupna? Zdaniem mojem zapatrywanie takie nie wiele ma konsekwencji. Abyście jednak panowie nie sądzili, że występuję przed wami jedynie z mojem indywidualnem zapatrywaniem, pozwalam sobie przypomnieć 185. posiedzenie Wys. Izby z 12. listopada 1862, na którem poseł dr. Mühlfeld stawał w obronie tej zasady. Mam nadzieję, że co do jurydycznych poglądów cytując tego posła, znajduję się w bardzo dobrem towarzystwie.

Ale wchodzi tu w grę jeszcze inny wzgląd. Nie przeczę, że wiele skarg gospodarzy wiejskich, jakkolwiek nie wszystkie, jest słusznych, atoli bardzo wielka liczba nawet bardzo dobrych gospodarzy, którzy zresztą są oszczędni, przezorni i ostrożni, a takich znam wielu z własnego doświadczenia, zawdzięcza swe przykre położenie jedynie tej okoliczności, iż odważyło się na kupienie majątków lub domów, nie mając do tego odpowiednich kapitałów; ze stanowiska prawa jest więc taki gospodarz właścicielem, jednak ze stanowiska ekonomji i gospodarstwa tylko zarządzcą cudzego kapitału i to zarządzcą, który ma obowiązek dostarczenia na wszelki wypadek dochodów z powyższego kapitału i za nie też jest odpowiedzialny. (Bardzo słusznie! na prawicy). Czyż więc ustawa ma popierać taki stan rzeczy? Czy ma ona, jeżeli w ogóle interes jest zobowiązany do opłaty pewnych należytości, popierać takie właśnie interesa, dla których popierania nie ma żadnego należytego, ekonomicznego powodu? Jeżeli majątek nieruchomy, co chętnie przyznaję, ma wysoką wartość i to nietylko gospodarczą, lecz także obyczajową, społeczną i polityczną, ponieważ swego posiadacza zespala i wiąże z ludem i z ziemią ojczystą, słowem z tem wszystkiem, co się od wieków pielęgnuje, — to musimy życzyć sobie raczej ściślejszego połączenia z gruntem i ziemią, jak niemniej z posiadłością nieruchomą w mieście, niż ustawicznej zmiany w posiadaniu.“

Ze względu na uwagi Steudla powiedział p. minister, że ze stanowiska ustawodawstwa finansowego jest to rzeczą wręcz niemożebną ułożyć przepisy podatkowe, któreby odpowiadały dokładnie wszystkim przeróżnym interesom lokalnym tak wielkiego państwa. Trzeba raczej próbować ułożyć pewnego rodzaju kompromis tych najróżnorodniejszych interesów, tutaj to, tam znowu co innego lepiej uwydatnić, zupełne bowiem zlokalizowanie zarządu finansowego i ustawodawstwa jest, zdaniem mowcy, niemożebne.

„W ogólnych uwagach posła Steudla dała się słyszeć skarga, świadcząca o iście szczerej miłości ku miastu rodzinnemu, skarga na upadek i ucisk posiadaczy domów przez zbyt wysokie podatki itd. Atoli nietylko u tego pana posła tak się ma rzecz, to samo znajdujemy i u innych; *peccatur intra muros et extra!*

Ustawicznemi skargami i lamentami szkodzimy sami swemu kredytowi, dlatego też potrzeba w tym kierunku być nieco ostrożniejszym, aby nie popaść w przesadę“.

Mowca mówi dalej: „Niechaj mi wolno będzie także, nie w interesie rządu, nie w interesie poszczególnych spraw, lecz w interesie wyższym, nam wszystkim wspólnym, prosić o utorowanie drogi słusznemu zapatrywaniu na stosunek Izby posłów i poszczególnych jej członków do wyborców. Jeżeli np. jeden z poprzednich mowców powiedział przy debacie generalnej, że nie powinniśmy swym wyborcom przynosić kamieni zamiast chleba, to, zdaniem mojem, słuszne pojęcia konstytucyjne nie usprawiedliwiają takiego zapatrywania. Naród czyli wyborcy nie posłali nas tutaj po to, abyśmy im stąd chleba przynieśli. Tego uczynić nie jesteśmy w stanie, chyba żeby Izba posłów składała się z 353 członków, którzyby potrafili potrzeby państwa pokrywać z własnego majątku prywatnego. Proszę tych słów nie brać mi za złe, chcę mym myślom dać jasny wyraz. My mamy podać narodowi pewne ustawy i postanowienia zmierzające do ochrony ich duchowych, moralnych i materjalnych interesów, nie zapominając wszakże o stronie finansowej, co przecież także jest sprawą ludu. To bowiem odróżnienie i rozdział pomiędzy potrzebami państwa a interesami ludów wyróżnia istotę konstytucjonalizmu, którego najważniejszą prerogatywą jest zdolność ludów do opodatkowania siebie samych przez swoich reprezentantów. Tu mieszczą się zarazem obowiązek i zadanie posłów. Przyznaję, iż są one nieraz niezbyt przyjemne. Jesteśmy przecież ludźmi i ogarnia nas nieraz uczucie ludzkiej słabości, jeżeli wspomniemy o naszych wyborcach. Wysokie wszakże powołanie posła wymaga od niego czasami ofiar; każe mu ono głosować za niepopularną ustawą, jeżeli państwu jest ona niezbędnie potrzebną. Jest to zresztą, jak sądzą — zapoznaniem istotnych potrzeb ekonomicznych, jeżeli się obawiamy nakładać na lud ciężary i podatki. Nie nakładając podatków, nie obciążając ludu, przysporzymy państwu nowe długi od których prowizje i procenta zapłacić musi lud a które na długo a może na zawsze zaprowadzenie racjonalnej gospodarki państwowej uniemożliwią. Nie będzie to zatem ulgą, lecz większem obciążeniem, co zresztą i sam lud uznałby, gdyby mu chciano rzecz w prawdziwem przedstawić świetle.

Jeszcze na jedno odpowiem pytanie, chociaż nie stoi ono w związku z ustawą należytościowa. Jeden z mowców postawił w zapale oratorskim z wielką emfazą pytanie, jak długo jeszcze będę nadużywał cierpliwości nie wiem tylko czyjej, czy mowcy, czy też jego przyjaciół politycznych, albo też w końcu może całej Wys. Izby. Proszę nie tłumaczyć fałszywie słów moich, lecz byłbym najszczęśliwszym, gdybym już dziś mógł uczynić zadość wyrażonemu życzeniu mowcy. Lecz gdy to nie od mojej zależy woli, i zachodzi możliwość, że jeszcze nieraz przyjdzie mi apelować do cierpliwości Wys. Izby, przeto z obowiązku mego muszą starać się o pokrycie niedoboru w gospodarce państwowej. Jest to bezwątpienia przykro, jeżeli się ustawicznie czegoś żąda, lub coś odmawiać musi. Lecz gdy mam to mocne przekonanie, iż nie można wydatków powiększyć bez podwyż-

szenia dochodów, a to w drodze zwyczajnej uskutecznić się nie da, przeto narażam się na przykrą ewentualność, iż spotka mnie nie raz jeszcze zarzut nadużywania cierpliwości Wys. Izby; teraz zaś proszę Wys. Izbę o przyjęcie przedłożenia w debacie generalnej i o ile można potwierdzenie w następnych naradach szczegółowych“. (Oklaski żywe z prawicy.)

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

(—) **Z życia towarzyskiego.** Dziś u hr. Rogierowstwa Łubieńskich obiad proszony. Zaproszenie dostali hr. Alfr. Potocka, J. Ex. Namiestnikowstwo Zalewscy, hr. Włodzimierzostwo Borkowscy, hr. Artur i Oskar Potoccy i br. Heydel.

(f) (Bal kostjumowy koła literackiego). Przewidywania i obawy pesymistów i sceptyków, którzy nie wierzyli w możność balu kostjumowego we Lwowie, nie sprawdziły się na szczęście. Zwolennicy filozofji Shopenhauera zostali całkiem zawstydzeni i pobici wielkiem i zasłużonem powodzeniem wczorajszego balu, któremu niezawodnie należy się naczelne miejsce w szeregu tegorocznych zabaw publicznych. Dzięki nieutrudzonej zapobiegliwości prezesa Koła literackiego, p. Rutowskiego i energji wykonawczego komitetu, którego duszą był p. Adolf Abrahamowicz, trudne przedsięwzięcie świetnym zostało uwieńczone rezultatem; a nie małe było to zadanie urządzić bal kostjumowy we Lwowie, w którym od lat wielu nie odbywała się podobna uroczystość, gdzie warunki nie całkiem odpowiadają fego rodzaju zabawom. Tem tu większa zasługa tych, co podjęli tę śmiałą myśl i umieli ją mimo opozycji przeprowadzić.

Już około godziny 9-tej zaczęła się gromadzić publiczność w pięknie przystrojonej sali Kasyna mieszczańskiego, gdzie członkowie komitetu przyjmowali gospodynie balu, równocześnie w górnych salonach zbierały się osoby kostjumowe. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez prezesa Koła p. Rutowskiego z JKW. ks. Wittemberską i prezydenta miasta p. Dąbrowskiego z hrabiną Alfredową Potocką. Wkrótce po polonezie powstał wielki ruch w sali, członkowie komitetu prosili o zrobienie miejsca wolnego, utworzyli szpaler. Całe zgromadzenie z gorączkową niecierpliwością oczekiwało czegoś nadzwyczajnego; w istocie tu po chwili niezwykły i czarujący przedstawił się jej widok. Przy odgłosie skocznego krakowiaka wpadł do sali kulig krakowski, w którym wzięło udział 10 par. mianowicie Stanisławowa hr. Badeniowa z p. L. Skorupką, pani Micewska z hr. Platerem, p. Stefania Dobrzańska z Art. hr. Potockim, księżna Turn-Taxis z p. Micewskim, panna Rodakowska z p. Pietruskim, p. Wiktor z p. Bonieckim, panna Zagórska z hr. Baworowskim, p. Potworowska z p. Garapichem, hr. Komorowska z hr. Wiśniewskim i panna Garapich z p. Mysłowskim. Kulig inscenowany wybornie przez p. L. Skorupka, a odtańczony z niesłychaną fantazją, prawdziwem zacięciem i ogromnem życiem, stał się najefektowniejszym momentem na balu, tak bogatego w ładne epizody.

Po odśpiewaniu przez p. Skorupkę kilku szczęśliwie do wesela Skrutuskiego nawiązanych kupletów, rozpoczął się mazur zakończony tradycyjnym oberkiem, który wywołał prawdziwy entuzjazm manifestujący się grzmotem oklasków. Wdzięk i uroda krakowianek, dziarskość i zapał krakowiaków, śliczne pełne smaku stroje, wszystko to harmonijnie połączone złożyło się na utworzenie niezwykłej i malowniczej całości, mającej we Lwowie urok nowości. A komuż w tem weselu krakowskiem przyznać pierwszeństwo? Zaiste trudne pytanie. Czy tej, co będąc dzieckiem Krakowa, tak ślicznie przedstawiała swoje miasto? czy też tej, co urodzona na Rusi, umiała zamienić się w czarującą krakowiankę, do którejby się z dumą przyznała nasza dawna stolica! I dank się należy wykwintnej cudzoziemce, która ściśle zespolona z naszem miastem nie wahała się przyjąć udziału w tej narodowej zabawie — i wszystkim, wszystkim!

Po kuligu rozpoczął się drugi akt tej férie. Dwaj heroldowie dali znak, że zbliża się pochód wesela Skrzetuskiego. Najpierw szły osoby ubrane w kostjumy fantastyczne a po krótkiej chwili pojawił się właściwy pochód historyczny: Skrzetuski (p. Zatorski) z Heleną (pani Kłobicka). Książe Jarema (p. Onyszkiewicz) z księżną (pani Rutowska), która miała bardzo piękny i wierny kostjum z 17 wieku. Król (p. Młodnicki). Bohun (p. Błotnicki), doskonały i bardzo typowy Tuhaj Bej (p. Barącz) i t. d. W orszaku widzieliśmy dalej mieszczkę krakowską jakby zdjętą z obrazu (pani Biesiadecka), dorodnego, pełnego animuszu rycerza (p. Sozański), wybornego rotmistrza pancernej chorągwi (drugi p. Barącz). Trudno spamiętać wszystkie udatne kostjumy — zanotujemy jeszcze kostjum z 17 wieku pani Kłosowskiej, ładne i z gustem ułożone kostjumy pani Janowiczowej, p. Soleckiej, p. Dembowskiej, pułkownikowej Thyr (wieśniaczki rumuńskiej) panny Janda (cyganki), p. Wereszczyńskiej, p. Małachowskiej, p. Lilienfeld. Nadzwyczajnie wierny i malowniczy był strój ruski pani Boguckiej i t d. Pochód obszedł kilka razy salę wśród uradowanej i zachwyconej publiczności, poczem nastąpiła fuzja i bal rozpoczął się kadrylem w którym tańczyło przeszło 100 par. Bardzo ładny to był widok, godny pędzla wielkiego kolorysty, widok, który długo zostanie w pamięci szczęśliwych uczestników wczorajszego balu.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie nadało Michałowi Florczakowi posadę kancelisty w sądzie obwodowym w Złoczowie.

Sąd wyższy krajowy we Lwowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Tyśmienicy Romualda Florjańskiego do Skałatu, a kanceliście sądu powiatowego w Skałacie Leonowi Weryha Wysoczańskiemu Pietrusiewiczowi nadał posadę kancelisty dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Rawie; zamianował wreszcie kancelistami sądów powiatowych Adolfa Schindlera, rachunkowego podoficera 30. pułku piechoty bar. Ringelsheim, dla Tyśmienicy, a Jędrzeja Waisa, rachunkowego podoficera 45. pułku piechoty, dla Jarosławia.

W c. k. sądzie powiatowym w Przeworsku opróżnioną jest posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych. Podania wnosić należy do prezydjum c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

W lokalu „Sokola“ odbędą się dzisiaj zwyczajne ćwiczenia członków Towarzystwa przy muzyce między godziną 7 a 8. Każdy członek ma prawo wprowadzić dwóch mężczyzn, jako gości.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Dyrowa rzeczywistym nauczycielem w Chociniu, a Jana Banyńskiego w Tuligłowach.

Opróżniona posada. W wydziale Rady powiatowej buczackiej wakuje posada lustratora majątków gminnych z pensją 600 złr. i 200 złr. dyet podróżnych.

Przezorniejsi. Że Warszawa objawia znacznie większą obawę, ale i przezorność przed strasznym gościem — cholerą, świadczy między innemi projekt tamtejszego Towarzystwa lekarskiego, zalecający urządzenie w obrębie miasta kilkunastu stacyj izolacyjnych, czyli osobnych baraków dla chorych. Baraki te mają być drewniane, budowane lekko, przydatne zarówno na lato, jak i na porę zimniejszą. Wskutek odwołania się Towarzystwa do prezydenta miasta, poszukuje on obecnie odpowiednich miejsc pod wznieść się mające budynki izolacyjne.

Rewizja. W lokalu redakcji *Now. Prołomu* odbyła się w piątek rewizja policyjno-sądowa z powodu doniesienia, że znajdują się tamże w większej ilości druki rosyjskie, których rozpowszechnianie w obrębie granic monarchji austrjackiej jest wzbronionem. Znaleziono rzeczywiście i zabrano cały zapas *Chołmskawo Kalendarja na god 1885.* Kalendarz ten rozchodzić się już począł pomiędzy ludem ruskim na Podolu, zwłaszcza bliżej granicy rosyjskiej. Trybunał c. k. wyższego sądu w Tarnopolu uznał artykuły, zawarte w wyż wymienionem wydawnictwie, za karygodne, albowiem tendencja ich skierowaną była przeciwko religji katolickiej w duchu prawosławia.

Śmierć zagadkowa. W lesie winnickim, zwanym „Dąbrowa“. pracujący tam drwale znaleźli onegdaj zwłoki dziecka płci męskiej w wieku 3—4 lat. Trup leżał zapewne od dłuższego czasu. Brakło mu przy znalezieniu rąk i nóg, które prawdopodobnie zostały odgryzione. Dziecię pochodziło z zamożniejszego domu, o ile wnosić można z ubrania, gdyż miało na sobie sukienkę jedwabną koloru niebieskiego.

P. Mieczysław Leon Edmund Barth, c. k. auskultant sądowy, wpisany został na listę adwokatów.

Prezentę na grecko-katolickie probostwo w Dusanowie w powiecie brzeżańskim otrzymał ks. Tymoteusz Kikisz.

Benefis panny Felicji Stachowiczównej odbędzie się w piątek. Utalentowana artystka wybrała na ten cel „Lillę Wenedę“ Słowackiego. Nieśmiertelny utwór naszego wieszcza, nieznany z desek scenicznych całemu młodszemu pokoleniu, zarówno jak i talent sympatycznej beneficjantki, ściągnąć winny do teatru jaknajliczniejszą publiczność.

Jubileusz 25-letniej działalności w zawodzie sceniczno-artystycznym obchodzić będzie w roku bieżącym artysta teatrów warszawskich, p. Bolesław Ładnowski, do dziś dnia niezapomniany ulubieniec publiczności lwowskiej i prawdziwa ozdoba naszej sceny. Dyrekcja teatrów warszawskich, chcąc ze swej strony dać wyraz uznania pracy i talentowi p. Ładnowskiego, pozwoliła mu na urządzenie poranku benefisowego, który — jak donoszą pisma tamtejsze — odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 22. lutego. Udział w przedstawieniu przyrzekła wziąć także pani Helena Modrzejewska, która umyślnie przybędzie w tym celu do Warszawy. Wielka artystka nasza odegra scenę obłąkania, jako Ofelia. Powodzenie poranku z góry jest zapewnionem.

Występy p. Almy w Warszawie przyjęte zostały przez publiczność i krytykę tamtejszą dość przychylnie. Pisma warszawskie, które donoszą o pierwszych jego występach, wyrażają się z uznaniem zarówno o śpiewie, jak i o grze młodego śpiewaka; nie śpiewają wprawdzie hymnów na jego cześć, ale uważają go za siłę operową bardzo pożyteczną. Za taką uważaliśmy go i my na lwowskiej scenie.

Lokal Koła literacko-artystycznego połączony został osobnym drutem telefonicznym z cukiernią Müllera.

W znanej sprawie dostawy wyrobów skórzanych dla armji, rękodzielnicy nasi otrzymali przychylną odpowiedź. Oto, co donoszą z Wiednia w tym przedmiocie: Ministerstwo wojny odroczyło termin licytacji na dostawę dla wojska na sześć miesięcy, w przeciągu którego to czasu szewcy i rymarze galicyjscy będą mogli zwiedzić magazyny i fabryki wojskowe celem zasięgnięcia informacji o wymaganiach konkursu.

Lwowska Izba rękodzielnicza wysyła w tym celu jako delegatów pp. Aleksandrowicza, Smyka i Walichiewicza. Rękodzielnicy z okręgu Izby rękodzielniczej krakowskiej nie zgłosili się dotychczas, bez wątpienia jednak wezmą udział w wycieczce kolegów swoich lwowskich. W zwiedzaniu magazynów wiedeńskich towarzyszyć będzie delegatom galicyjskim umyślnie przeznaczony na przewodnika urzędnik intendantury.

Adwokat Baranyay, który jako umysłowo chory oddany został do zakładu obłąkanych w Budzie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Policja wdrożyła energiczne śledztwo celem zbadania, w jaki sposób doszła mordercza broń do rąk nieszczęśliwego furjata.

W Tryeście popadł w obłąkanie urzędnik telegraficzny Fr. Zech. W ciągu dwunastu ostatnich miesięcy jestto już ósmy z rzędu wypadek obłąkania między urzędnikami telegrafów.

Stan powietrza w Europie. W ciągu zeszłego tygodnia panował nad Europą dość jednostajny rozkład ciśnienia powietrza. — Południowy wschód wykazywał wysoki stan barometru, który rozciągał się wężykowato w kierunku południowo-zachodnim aż po Hiszpanję. Natomiast na północnym zachodzie i południowym wschodzie utrzymywały się stałe znaczne depresje. Skutkiem tego było nad lądem stałym powietrze przeważnie spokojne; temperatura zniżała się w części wschodniej, w Anglji zaś, Francji i zachodnich Niemczech w skutek panujących nieprzerwanie południowych prądów powietrza nie spadła ona pod + 3 do 5 stopni Cels. Granica mrozu rozciągała się od Danji na zachód wzdłuż Renu, rubieżą Szwajcarji, górnych Włoch i Istrji aż po Bałkan; w obrębie tych granic pokazywał termometr — 12 stopni Celz. Śnieg tylko w Alpach pojawił się obficie. Ponieważ wedle ostatnich doniesień ciśnienie powietrza zmniejsza się w całej Europie, a cyklony niknące na południu zwracają się w kierunku wschodnim ku północy, można przeto spodziewać się u nas południowych, a następnie zachodnich wiatrów przy chmurnem niebie i wzrastającej temperaturze.

Dla najpiękniejszej i — mniej pięknej. Wykonawcy testamentu śp. Kochmana ogłaszają, że zmarły zapisodawca oprócz funduszu dla literatów uczynił także legat dla najpiękniejszej Lwowianki. Pierwsza nagroda wynosi 1000 zł., druga 500 zł. Niebawem rozpisany zostanie konkurs, a Wydział krajowy, jako wykonawca ostatniej woli zmarłego, trudzi się obecnie nad ułożeniem warunków konkursu i wyborem sędziów. Pomiędzy zastrzeżeniami, wymienionemi przez samego testatora, znajduje się i to, że o nagrodę może się ubiegać k a ż d a panna „bez względu na moralność“.

Wczorajszy koncert muzyki wojskowej 9-go pułku piechoty w sali tow. gimn. „Sokół“ wypadł, jak wszystkie poprzedzające, bardzo dobrze. Muzyka ta odegrała pod znakomitem kierownictwem kapelmistrza p. Falla kilka utworów najznakomitszych kompozytorów, z których szczególnie głębokie wrażenie zrobiła illustracja Czibulki: *Waldesflüstern*, naśladująca do złudzenia szept liści, szmer strumyka leśnego, huk wiatru, łamiącego się między pniami drzew. Walec Falla *Stefania* i *Mazury* Wrońskiego powtórzono na ogólne żądanie publiczności. Wesołe wrażenie zrobił ostatni punkt programu, odegrany poraz pierwszy *Strejk muzyków* Farbacha. Zaczyna się on harmonią, najpiękniejszych tonów, ale nagle wśród utworu kapelmistrz, dawszy ręką znak niechęci, opuszcza swe stanowisko, a za nim kolejno i inni muzycy, tak, że zostaje wkońcu sam tylko tambour, który też na bębnie mści się za osamotnienie. Wykonanie koncertu było w ogólności czyste i poprawne, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków uznania dla niestrudzonego kapelmistrza i kompozytora, którego wytrwałej pracy zawdzięcza muzyka 9 pułku mir, jaki u nas posiada.

Uczta dla Brandesa. Głośnemu uczonemu duńskiemu, który bawi obecnie w Warszawie, grono inteligencji miejscowej i okolicznej urządziło ucztę w sali hotelu polskiego. Bawiono się szczerze i ochoczo, przyczem wygłoszono kilka prawdziwie pięknych mów. Z szeregu przemawiających wymienić wypada przedewszystkiem p. Józefa Kościelskiego, członka pruskiej Izby panów, utalentowanego poety, autora kilku dramatów, z których „Dwie miłości“ grane były niedawno na naszej scenie. P. Kościelski przemawiał po łacinie, a mowy jego — jak zgodnie donoszą pisma warszawskie — nie powstydziłby się sam Cicero.

Zapiski policyjne. S k r a d z i o n o: z zamkniętych pomieszkań: pani S. K. damski płaszcz sukienny koloru brązowego z pliszowym kołnierzem i takiemiż mankietami i czarne spodnie wr. 8 złr. a pani M. K. czarny atłasowy płaszcz wr. 15 złr.

Zgubiono: pani W. B. dekret po swym mężu i świadectwo ubóstwa — pani K. L. zastawniczą kartę Zakładu zast. i kred do l. 9900 na damski płaszcz za 1 złr. 50 zastawiony.

Znaleziono: książeczkę upoważniającą pana S. T. do pobierania prochu strzelniczego z wojskowego magazynu, — medal pamiątkowy wojenny z bronzu w sieniach teatru hr. Skarbka.

(=) **Kraków** 15. lutego. (Koresp. *Przegl.*) Bal kostjumowy, urządzony wczoraj staraniem tutejszego Koła literacko-artystycznego, był ze wszystkich tegorocznych zabaw publicznych najbardziej ożywionym i najliczniejszym. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par, a drugi mazur, odtańczony o godz. 4-ej nad ranem liczył jeszcze 32 pary. Bawiono się ochoczo i bez przymusu, a ci, którzy nie chcieli lub nie mogli brać udziału w tańcach, mieli czas zajęty rozpatrywaniem strojów różnych epok i czasów. Liczba kostjumowanych pań i panów nie była wprawdzie znaczna, ale niektóre ubiory były piękne i gustowne. Zauważyliśmy przedewszystkiem śliczny i kosztowny strój z XVI wieku na tle maurytańskim, panny N., piękny strój z epoki odrodzenia pani B., grecki panny R,. ukraiński panny N., wschodni pani Aj. Młodzi artyści wystąpili przeważnie w kostjumach z XVI wieku. Uderzał wyborny strój turecki p. Benedyktowicza, z epoki odrodzenia pana Krzesza, hiszpański p. Bergmana, wschodni p. Celińskiego itp. Nie leży w naszej kompetencji ogłaszanie królowej balu; wolimy przyjąć, że było to bezkrólewie, albo raczej podział władzy, czy podział panowania. Kierunek tańców spoczywał w ręku pana B. An.. który się ze swego zadania doskonale wywiązał. Porządki tańców w kształcie koła były skromne, lecz gustowne. Pani Modrzejewska nie była na balu z powodu chwilowej niedyspozycji. Pan marszałek zaszczycił bal swoją obecnością i bawił dość długo na sali.

— Prezes Rady powiatowej p. Milieski podejmuje dzisiaj wieczór u siebie P. Marszałka d-ra Zyblikiewicza i pp. prezesów Rad powiatowych, którzy zebrali się dzisiaj w Krakowie dla porozumienia się w sprawie wyżywienia ludności, dotkniętej klęską zeszłorocznej powodzi.

— Wczoraj odegrano w teatrze krakowskim na benefis p. Jana Arwina komedję francuską pp. Blaveta i Carrego, przekładu tegoż artysty p. t. „Podróż na Kaukaz.“ Przepełniona widzami sala powitała uzdolnionego benefisanta hucznemi oklaskami uznania, sztukę zaś samą, która jest lekką, wesołą farsą, przyjęto bardzo dobrze.

— Dzisiaj w kościele OO. Franciszkanów, natłoczonym wiernymi, odbyła się pierwsza pasja.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14. lutego.

(Di.) Ponowne odesłanie nowelli należytościowej do komisji nie usposobiło giełdy wcale wesoło, bo fakt powyższy nie zmienia w niczem istotnego stanu rzeczy. Wszystkie bowiem stronnictwa zgadzają się w tym punkcie, że należy giełdę opodatkować i ile możności jak najlepiej wyzyskać. Prócz tego zaniepokajające wczorajsze wiadomości z Indji wschodnich wywierały wpływ jeszcze dziś, chociaż się nie potwierdziły; a także widoki podwyższenia cła od zboża w Niemczech, jak niemniej okoliczność, że nowella o zamknięciu granicy już wkrótce ma wejść w życie, nie mogły wpłynąć korzystnie na stan spekulacji tutejszych. Z tego też powodu obrót był bardzo mdły i nieznaczny, i we wszystkich prawie kierunkach nastąpiły spadki.

Papiery bankowe ucierpiały śród ogólnego zniechęcenia — tyle, iż popyt na nie był bardzo słaby; tylko akcje kredytowe węgierskie trzymały się bardzo mocno i poszły nawet w górę z powodu popytu z Budapesztu, opartego na bardzo pomyślnych pogłoskach bilansowych.

Dla rozwoju papierów kolejowych może się stać niemiecka nowella cłowa bardzo groźną. Na wiadomość o urzeczywistnieniu ustawy o zamknięciu granicy usiłował Berlin uwolnić się od zobowiązań tutejszych, a ponieważ chęć kupna jest tu bardzo słaba, więc i reakcja w niektórych kategorjach bardzo wybitnie się objawiła. Dotyczy to szczególnie obydwóch kolei północno-zachodnich, które uległy wielostronnej podaży, i na których pomyślne wykazy tygodniowe wiele nie zważano. Za kupony kolei nadelbiańskiej ofiarowano o guldena niżej, akcje kolei północnej spadły z powodu obawy, że nowa ugoda z rządem zostanie niezałatwioną; państwowe trzymały się także słabo i tylko lombardy nie uległy naciskowi. Papiery przemysłowe trzymały się w ogólności dobrze.

Z rent poszły austrjackie, a szczególnie renta marcowa, dość znacznie w górę, natomiast obie węgierskie spadły nieznacznie.

Waluty i dewizy trzymały się dzisiaj lepiej, atoli żywszego obrotu nie było.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 16 lutego. Hrabia i hrabina Taaffe, którzy obchodzili wczoraj po cichu i skromnie srebrne swe wesele, zostali zaszczyceni wizytą Najj. Pana. Cesarz przybył przed południem zabawił z pół godziny i serdeczne złożył życzenie jubileuszowej parze. Wesele odbyło się w ciasnem kole rodzinnem, a uroczystość kościelna w kaplicy katedry św. Szczepana. Po południu odwiedzili jubileuszową parę arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albrecht i książę Bragancki. Liczne gratulacje nadeszły od rozmaitych kół.

Petersburg 16 lutego. Pogłoskę o pochodzie Rosjan ku Heratowi i o zamiarze wzięcia Heratu pod panowanie rosyjskie uważają w kołach kompetentnych za zmyśloną.

Nowy York 16 lutego. Lawina śnieżna zniszczyła trzy czwarte miasta Utah. Szesnastu ludzi zginęło.

Londyn 16. lutego. Bióro Reutera donosi: Na żądanie Wolseleya ofiarowano księciu Hassanowi dowództwo nad egipską kawalerją, mającą wziąć udział w ekspedycji do Sudanu. Rokowania z księciem toczyły się w tej mierze od wczoraj. a skończyły się tem, że książę przyjął ofiarowaną posadę. Zrazu przyjęcie swe uczynił zawisłem od tego, aby 4.000 Turków wzięło udział w tej wyprawie. Potem od tego warunku odstąpił. Obiega pogłoska, że Hassan otrzyma tytuł jeneralnego gubernatora Sudanu. Nadanie mu tego tytułu zrobi prawdopodobnie dobre wrażenie na ludności, albowiem pokaże jej, że Anglja nie zamierza wcale zagrabić Sudanu dla siebie.

Paryż 16. lutego. Depesza Briera z Langsonu z dnia 13. b. m. popołudniu opiewa: Flaga francuska zatkniętą została w południe na cytadeli Langsonu. Po krwawej walce, którą stoczyliśmy ostatniej nocy, wyparliśmy armję chińską o 8 kilometrów za Langson. Armja ta jest w stanie zupełnego rozbicia.

Kair 16. lutego. Depesza Wolseleya opiewa: „Według relacji naocznych świadków wkroczyli powstańcy do Chartumu dnia 26. stycznia. Gordon, który właśnie szedł wtedy do austro-węgierskiego konsulatu, został zabity od salwy strzałów w niego wymierzonych. Austro-węgierskiego konsula zamordowano w pomieszkaniu. Greckiego konsula uwięziono.“

Rzym 16. lutego. Kardynał Chigi umarł.

Rzym 16. lutego. Ajencja Stefaniego donosi: „Na wielokrotne ustne reklamacje tureckiego *chargé d'affaires* co do okupacji Massawy, odpowiedział Mancini, iż okupacja nastąpiła jedynie w skutek tego, iż trzeba było przecież raz zaprowadzić porządek w owych okolicach. Włochy przyjmują do wiadomości reklamacje Porty, odnoszące się do praw zwierzchniczych sułtana, których bynajmniej zaprzeczać nie myślą. Mancini wyraził w końcu nadzieję, że zatarg ten wyrównany będzie przez wymianę odpowiednich oświadczeń obu gabinetów.

Piccolo utrzymuje, że Włochy zawierając sojusz z Anglją zastrzegły się, iż szkodzić on nie będzie związkowi istniejącemu między Włochami, z Austrją i Niemcami, który obowiązuje do 1887 r.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 16. lutego. Położenie ciągle jeszcze nie wyjaśnione, jakkolwiek obawa szkodliwych następstw już ustąpiła. Rozstrzygnięcie co do dalszego przebiegu sesji Rady państwa zależy jedynie od rządu; albo zostanie nowella ponownie wniesiona, poczem także wszystko inne będzie załatwione po myśli rządu, albo też nastąpi zamknięcie sesji i odroczenie całej akcji aż do następnej kadencji. Sprawa ta rozstrzygnie się prawdopodobnie we czwartek.

Wiedeń 16. lutego. Hrabstwo Taaffe, którzy swe srebrne wesele chcieli obchodzić jak najciszej, zostali zaszczyceni wczoraj przed południem odwiedzinami Najjaśniejszego Pana. Cesarz przybywszy o godzinie 11. do pałacu ministerjum spraw wewnętrznych, udał się do prywatnych apartamentów hrabiego i złożył swe życzenia parze obchodzącej jubileusz. Po odjeździe cesarza udali się hrabstwo Taaffe do kaplicy w katedrze św. Szczepana, gdzie się odbyła uroczystość kościelna w najściślejszem kółku familijnem. W godzinach południowych przybyli także arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Albrecht i książę Bragancji do pałacu ministerjum dla złożenia życzeń hrabiemu i jego małżonce.

Wiedeń 16. lutego. W ciągu ubiegłego tygodnia rozwiązały się, ze względu na postanowienia ustawy o socjalistach, dwa stowarzyszenia: „Unja robotników kruszcu“ i „Związek czeladników mydlarskich.“

Dzisiaj przed południem odbyło się zgromadzenie „wolnego stowarzyszenia czeladników introligatorskich“ i uchwaliło jednogłośnie rozwiązanie się. Za kilka dni mają się jeszcze odbyć zgromadzenia stowarzyszeń siodlarzy, kamieniarzy i inne. Wszystkie powyższe stowarzyszenia są socjalistyczne i chcą w ten sposób urządzić demonstrację przeciw nowelli socjalistycznej.

Wiedeń 16. lutego. Towarzystwo dolnoaustrjackie nosi się z myślą zwołania do Wiednia ogólnego wiecu gminnego, który ma być przygotowaniem do wyborów do Rady państwa.

Birkfeld 16. lutego. Całe nasze miasteczko przystrojone w czarne flagi z powodu śmierci Kaiserfelda. Politycznej spuścizny nie zostawił Kaiserfeld żadnej; po ustąpieniu bowiem z areny publicznej spalił wszystkie manuskrypta.

(Doktor Maurycy von Kaiserfeld, namiestnik Styrji, urodził się 24. grudnia 1811 w Pettau w Styrji, gdzie jego ojciec posiadał własność ziemską. Ukończywszy studja prawnicze w Gracu, wstąpił do sądu patrymonialnego, ale niedługo potem porzucił karjerę urzędową i objął zarząd dóbr Birkenstein. W r. 1848 reprezentował na sejmie styryjskim większą posiadłość, w 1849 zasiadał w parlamencie frankfurckim, jako poseł miasta Graz. Z powrotem osiadł znowu w swych dobrach, starając się publicystycznemi występami zyskać wpływ w swoim okręgu. Jakoż wybrany w r. 1861 do sejmu styryjskiego został już w kilka dni później zastępcą namiestnika. Jako poseł zorganizował klub autonomistyczny. Mowy jego zwłaszcza z r. 1865 zwróciły na siebie uwagę wszystkich kół parlamentarnych. W r. 1867 ponownie do sejmu wybrany, przewodniczył komisji, która miała doprowadzić do skutku wyrównanie z Węgrami. Równocześnie był on wiceprezydentem Izby posłów, a w r. 1869—70 prezydentem. Później został powołany na godność dożywotniego członka Izby Panów, a w r. 1878 mianowany tajnym radcą).

Paryż 16. lutego. Do Gabes odpłynął z inżynierami kosztem rządu Laudas dla kierowania robotami około utworzenia wewnętrznego morza w Afryce. Port u ujścia rzeki Wed-Melah będzie nazwany Roudaire, imieniem twórcy projektu. (August hr. Cieszkowski udowadniał przed trzema laty w Akad. um. w Paryżu, że jest to projekt niemożliwy, gdyż pustynia Sahara leży znacznie nad poziomem morza; powstałyby tylko stojące, zabójcze moczary i bagna. Radził natomiast zakładanie oaz i posuwanie ich bez przerwy do środka pustyni, a reszty sama natura dokona. Lesseps jednak popiera usilnie kolosalny projekt Roudaira. Red. *Przeglądu*).

Londyn 16 lutego. Wielkie oburzenie wywołał artykuł *Timesa* zarzucający rządowi lekkomyślność w sprawie komisji mającej regulować granice Afganistanu. Wyprawa angielska, nazbyt kosztowna z komisarzem sir Peter Lumsden napróżno na miejscu czeka, podczas gdy Rosja przysłała dopiero do Londynu komisarza Lessor dla rokowań o zasady regulacji.

Berlin 16 lutego. Do Kamerunu odejdą dwa okręty drewniane Niobe i Vineta, które tam będą służyć jako koszarzy. Krajowcy będą zaciągani do służby okrętowej, tak żeby z nich zczasem mogła zostać utworzoną załoga.

Lizbona 16 lutego. Na kongresie pocztowym reprezentowanych jest 63 państw.

Berlin 16. lutego. Podług doniesienia z Londynu do niemieckiego *Montagsblattu*, miała Portugalja swego zastępcę na konferencji upoważnić do uznania Towarzystwa Kongo i podpisania odpowiedniego układu. W ten sposób usuniętą jest ostatnia przeszkoda do ukończenia konferencji.

Rzym 16. lutego. Zostający w pewnym stosunku do Manciniego *Piccolo* oświadcza, że przed upadkiem Chartumu zawarty został układ piśmienny między Włochami a Anglją względem Sudanu. Po upadku Chartumu nie przyjęła jednak Anglja ofiarowanej przez Włochy pomocy, ale też nie odrzuciła jej; oferta więc Włoch może być jeszcze przyjęta. Włochy zastrzegły się jednak, iż przeprowadzenie planu tkwiącego w tym anglo-włoskim sojuszu nie sprowadzi konfliktu z interesami mocarstw środkowej Europy, albowiem chcą one pozostać prawdziwie wiernemi aliansowi trzech mocarstw północnych, trwającemu do r. 1887.

Petersburg 16. lutego. Kapitule wileńskiej polecono wybrać administratora djecezezji na cały czas nieobecności biskupa Hryniewieckiego, którego skazano na wyjazd do Jarosławia zanim jeszcze przybył do Petersburga. Ani z cesarzem, ani z hr. Tołstojem biskup się nie widział. Wnet po przybyciu otrzymał wyrok z rąk dyrektora departamentu wyznań, ks. Kantakuzena-Sperańskiego.

Petersburg 16. lutego. W kołach przeciwnych teraźniejszemu ultra-szowinistycznemu kierunkowi, sprawiła tu wrażenie w ujemnem znaczeniu wiadomość, że redaktor i wydawca *Moskowskich Wiedomosti*, Katków, nabył pod samym Petersburgiem ogromne dobra Ligowo. W r. 1860 Katków był ubogim nominalnym docentem moskiewskiego uniwersytetu, dziś zaś posiada kilka miljonów majątku. Dawne słuchy, że zostaje on na żołdzie pewnych nierosyjskich sfer, zainteresowanych w tem, aby między Polakami, a Rosjanami nigdy nie przyszło do żadnego *modus vivendi*, znowu się powtórzyły z powodu tego kupna i podobno doszły do uszu cesarza. Mówią, że hr. Tołstoj, który się niedawno pokłócił z Katkowem, tym razem nie stanął w obronie jego reputacji.

Charków 16 lutego. Jarmark i kontrakty zamknięto przed terminem z powodu stagnacji. 40% dowiezionych towarów nie rozprzedano. Kupców azjatyckich prawie nie było. Zapowiadają kilka nowych kryd.

Odesa 15 lutego. Sprawa handlarzy dziewcząt, wywożonych do tureckich haremów, skończyła się w tutejszym okręgowym sądzie wyrokiem potępiającym. Zostali skazani Żydzi: Rosenblatt na dziesięć lat do ciężkich robót w kopalniach sybirskich, a Weinruss, Hellmann i Ałonieckij na osiedlenie w najdalszych krajach Syberji.

Morze odtajało. W porcie odbywa się nadzwyczaj ożywione ładowanie okrętów. Wczoraj jednocześnie naładowano 35 zagranicznych statków. Kolej kijowska codzień dowozi po 500 wagonów zboża.

Paryż 16. lutego. Rząd przygotował cały plan o c z y s z c z e n i a Francyi zaraz po przeprowadzeniu ustawy o recydywistach. Na listach policyi i więzieniach jest przeszło 30.000 recydywistów, którzy mają być partjami deportowani do Gujany. Z samego Paryża ma uledz deportacyi 5000 osób. Rząd widocznie chce przed wyborami ubić mocną część tej roboty i jest przekonany, że zamachy anarchistów ustaną. Deportowani mają być użyci w Guyanie do wielkich robót dróg, kanałów i t. p. dla ozdrowienia kraju.

Londyn 16. lutego. Biuro Reutera dowiaduje się że rząd angielski postanowił ostatecznie budować kolej żelazną z Berberu do Suakimu. Budowa rozpocznie się natychmiast.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Telegramy zbożowe dnia 14. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.27—28. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka 46·75. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 14. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·30	Akcje banku kr.	303·50
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·90
„ złota „	106·55	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·05	Napoleondory	9·77½
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. lutego 1885

godzina 1 minut 47 po południu.

Alpiny	46.90	Węg. akcje kr.	313·—
Anglo-austr.	106·75	Unionsbank	78·—
Kolej Kar. Lud.	267·50	Nordbahn	245·25
Kolej połud.	142.75	Kolej Alfold.	186·75
Kolej państw.	305·10	Kolej lw.-czern.	216·—
Węg. Nordostb.	176 75	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	108·—	Elbetal	183·75
Węg. cis. losy r.	118·40	Losy tureckie	—·—
Renta węg. 4%	98·30	Bankverein	106·75
Ros. rubel pap.	130·1/5	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	102·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	302·90	Anglo-austr.	106·50
Kolej Kar. Lud.	268·—	Kolej połudn.	142·70
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·79½
Rosyjs. bankn.	1·30½	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 14. *lutego godzina* 5. *minut* 36.

Akcje kred. . .	302·60.	Papierowa renta	. 83·27
Akcje Kar. Ludw.	268·—.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 14. *lutego.* Renta 3% 81·26.

Berlin, dnia 14. lutego 1885

godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215·50	Akcje kredyt.	513.50
Lombardy	236·50	Galicyjskie	111.[illegible]
Pożyczka wsch.	65·70	Austr. bank.	165.75

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 14. Lutego.

	płacą		żądają	
$4^2/_5\%$ Renta papierowa austr.	83	30	83	45
$4^2/_5\%$ „ srebrna „	83	45	83	60
4% „ złota „	106	60	106	75
5% „ papierowa (marcowa)	99	10	99	25
4% „ złota węgierska	98	35	98	50
5% „ papier. węgierska	94	—	94	15
$4^1/_2\%$ Ostbahnowe obligi	99	—	99	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3^8/_{10}\%$ Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	90	127	40
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	20	138	25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	—	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	174	—	174	25
„ „ 1864 „ 50 „	172	50	173	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107	—	107	25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229	—	230	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303	30	303	60
„ Bank węgierski . 200 „	314	—	314	50
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	—	204	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	655	—	665	—
Länderbank . . . . . 200 „	104	—	104	30
Austr.węg. Banku . . . 600 „	864	—	865	—
Unionbank . . . . . . 100 „	78	—	78	25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147	75	148	25
Wied. Bankverein . . . 100 „	106	75	107	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186	25	186	75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	528	—	530	—
Elżbiety . . . . . 210 „ „	235	25	236	—
Linz-Budweis . . 200 „ „	109	25	209	75
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	199	50	200	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2462		2467	
Franciszka Józefa . 200 „ „	210	25	210	75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	268	50	269	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	50	153	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	215	50	215	75
Nordowest austr. . 200 „ „	176	75	177	75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	185	25	185	75
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185	—	185	25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	50	186	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306	30	306	60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	—	—	—	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	25	250	75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180	50	182	50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	75	177	25
„ Westbahn . . 200 „ „	181	50	181	—
Listy zastawne.				
$4^1/_2\%$ Banku krajowego	91	25	91	75
$4^1/_2\%$ Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	—	123	75
$4^1/_2\%$ „ „ „ papier. 50 lat	98	25	98	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	102	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
$5^1/_2\%$ „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	70	100	20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	25
5% „ „ „ „ prem.	98	50	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	65	102	85
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	—
$5^1/_2\%$ Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	75	103	75
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	50	101	—
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	80	101	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	20
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	—	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	25	112	50
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	—	119	50
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	60	106	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	—	105	30
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	40	91	60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$	100	—	100	25
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	60	100	90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	50	83	—
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	40	89	80
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	80	104	30
„ Lit. B. 200 „ „	103	—	103	25
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	—	88	30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	50	116	75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	50	99	80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194	50	195	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	—	151	30
„ „ 200 złr. 5%	126	—	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	90	100	30
„ „ II Em. 200 „ „	99	70	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	99	30	99	60
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	122	50
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	—	178	50
Clary . . . . „ 40	43	25	44	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . . . . . „ 20	19	—	19	50
Keglewicha . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . „ 20	18	—	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	75	46	25
Palfy . . . . „ 40	38	75	39	25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	50	20	—
Salma . . . . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . . . . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	48	50	49	—
Stanisławowskie . . . „ 20	24	75	25	—
$4^1/_2\%$ Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . . . . . „ 20	29	75	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	37	40	37	90
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	25	14	50
Węg. Czerw. Kryża	9	10	9	40
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 14. Lutego.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	50
kupon	—	—	—	$72^2/_9$
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	15
kupon	—	—	—	$81^1/_9$

Lwów. Z Izby handlowej, 16. lutego 1885.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269	50	272	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	—	218	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego $4^1/_2\%$ w. a.	101	—	102	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2\%$ „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2\%$ „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·71		5·81	
Dukat cesarski	5·75		5·85	
Półimperjał rosyjski	10·—		10·12	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	$1·29^1/_2$		$1·31^1/_2$	
100 marek niemieckich	60·10		60·80	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Poniedziałek: po raz pierwszy *Deputowany z Bombignac*, komedja z francuzkiego.
Jutro: *Faust.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.